№ 236. Kraków, 15 Października — Niedziela. Rok 1882.

REFORMA

„**Reforma**“ wychodzi codziennie, z wyjątkiem Niedziel i Świąt uroczystych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie:	kwartalnie:	miesięcznie:
Na prowincyi z przesyłką pocztową	24 zł. w. a.	12 zł. w. a	6 zł. w. a.	2 zł. 50 ct.
W Państwie Niemieckiem	28 „ „	14 „ „	7 „ „	3 „ — „
W mieście	20 „ „	10 „ „	5 „ „	2 „ — „
Do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych krajów	32 „ „	16 „ „	8 „ „	3 „ — „

Pojedynczy numer kosztuje 10 centów, z przesyłką pocztową 12 centów.

Prenumeratę przyjmuje się tylko za cały miesiąc.

Listy z pieniędzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Reformy* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się.

Rekopismów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

Adres Redakcyi i Administracyi — Ulica św. Jana Nr 13.

Prenumeratę przyjmują

zamiejscową: Administracya „REFORMY“ i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscową:** Administracya „Reformy“, Księgarnia K. Bartoszewicza. Skład cygar F. Grigara, Handel Nowakowskiej, Handel Kuklińskiego w hali Sukiennic, Handel J. Bajera przy ulicy Grodzkiej i Ludwińskiego w Rynku. — **Ogłoszenia** (inseraty) przyjmuje Administracya za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit), za pierwszy raz 10 ct., za każdy następny raz po 5 cent. **Nadesłane** (na 3 stronnicy dziennika) od miejsca wiersza drukiem drobnym po 30 ct. za każdy raz. **Ogłoszenia do „Reformy“** (prospekta, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 1 złr. od 100 egzemplarzy dla zamiejscowych, a 50 cent. od 100 egzem. dla miejscowych prenumeratorów. — Należytość uprasza się **naprzód** nadesłać przekazem pocztowym. — **Ogłoszenia i prenumeratę** przyjmują: **We Lwowie** Ag. „Reformy„ w księgarni Polskiej przy placu Halickim; **w Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hambrgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu) A. Oppelik, Stubenbastei Nr. 2 (także w Pradze), R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze.) **W Paryżu** księgarnia Luxemburgska 25 — rue M. le Prince.

Kraków, *14 października.*

Wspomnieliśmy przed dwoma dniami, jak obok centralnego komitetu przedwyborczego, stopniowo zdobywały sobie wpływ na akcyę przedwyborczą zjazdy delegatów zgromadzeń przedwyborczych z prowincyi. Działo się to nie bez sporów, nie bez silnego oporu z góry, a silniejszego jeszcze napierania z dołu. Ażeby tym sporom raz koniec położyć i akcyę wyborczą stale zorganizować — uchwalił zjazd delegatów we Lwowie, w r. 1879 odbyty, ułożyć stale obowiązujący regulamin — i wybrał w tym celu komisyę. Komisya ta po dłuższych naradach ułożyła taki regulamin. Dla czego mimo to dotychczas jeszcze pokutuje u nas kwestya takiego regulaminu? Dwa są tego powody. Najprzód w łonie samej komisyi niezupełna była zgoda co do postanowień regulaminu — ztąd niewiele energii w wprowadzeniu go w życie. Powtóre podniosła się kwestya kompetencyi do uchwalania regulaminu — a ztąd kwestya powagi tego aktu. Jeżeli już przyjęto raz system mięszany — tj. że komitet centralny musi wychodzić częściowo z wyborów Koła sejmowego, częściowo ze zjazdu delegatów toż oczywiście Koło sejmowe, jako uprawniony w tej sprawie czynnik musi tu mieć głos zastrzeżony. Łatwo byłoby zjazdowi uznać się w tej sprawie jako *souverain* i bez zapytania Koła uchwalić regulamin, w którem Kołu byłyby dane pewne prawa i obowiązki, zakreślone pewne granice tych atrybucyj, które ono dotychczas wykonywało. Ale zjazd musiałby sobie postawić pytanie: czy on jest ciałem, już w kraju takie mającem uznanie, ażeby kraj poddał się uchwalonemu przez zjazd regulaminowi, takie stanowisko, któreby równoważyło stanowisko Koła — czy zatem regulamin miałby w kraju dostateczną powagę? W stosunkach zaś, w jakich się znajdujemy, wobec bardzo w kraju znacznego wpływu niektorych powag sejmowych, odpowiedź na to pytanie musiałaby wypaść przecząco. Że zaś regulamin jest koniecznością — przeto sama się nasuwa myśl, ażeby on był przez Koło sejmowe uchwalony. Ale jak w każdej tego rodzaju sprawie, tak i tutaj, sama forma nie rozstrzyga. Regulamin, chociaż przez Koło uchwalony, nie przyjmie się w kraju stale, jeżeli stanie w sprzeczności z prądami w kraju nurtującemi. Musi on zatem być tak uchwalony, ażeby można się spodziewać, iż zjazd delegatów zgromadzeń przedwyborczych chętnie go przyjmie, że go też chętnie przyjmie kraj.

Owoż nad ułożeniem takiego regulaminu wyborczego pracują obecnie i między sobą rokują kluby sejmowe. Byłoby przedwczesnem ogłaszać dzisiaj projekta projektów — które są przedmiotem rokowań, a prawie codzień ulegają zmianom. Sądzimy jednak, iż jest na czasie wskazać punkta zasadnicze, jakie zdaniem naszem, koniecznie przyjąć należy, jeżeli regulamin ma znaleźć chętne u zjazdu i w kraju przyjęcie, i odpowiedzieć praktycznym potrzebom. Uwagi, zamieszczone w poprzednich artykułach, wskazują nam takie punkta zasadnicze.

Przedewszystkiem powinien regulamin jasno określić cel, dla którego się tworzy organizacyę przedwyborczą, i dla czego swobodną akcyę obywateli w dość wysokim stopniu ogranicza się solidarnością. Tym celem jest — jak wykazano — obrona narodowa, a więc interes narodowy, a nie „krajowy“, jak dość niezręcznie proponowano. Z tego wynikają też granice solidarności, granice działania organizacyi, na tej solidarności opartej. Taką granicą są „okręgi, zagrożone kandydaturą antinarodową“. Na te, i tylko na te okręgi ma się ograniczyć solidarna akcya — we wszystkich innych pozostawić należy obywatelom zupełną swobodę działania.

Powtóre — powinien regulamin wyborczy pogodzić prawa i powagę Koła sejmowego z prawami i powagą samychże ciał wyborczych — a zatem: do komietu centralnego, wybieranego w obu swych sekcyach przez Koło sejmowe, wprowadzić w równej mierze reprezentantów tych ciał wyborczych, t. j. reprezentantów zjazdu delegatów przedwyborczych zgromadzeń. Ta zasada, która tak z samej natury rzeczy wypływa, że trudno zrozumieć, jak można ją było dotychczas zapoznawać — powinna obowiązywać obie sekcye centralnego komitetu przedwyborczego — zarówno krakowską jak lwowską.

To są dwie zasadnicze podstawy regulaminu. Obok nich wszystkie inne szczegóły jego mniejszej są wagi. Zasady te ubezpieczają swobodę działania stronnictwom krajowym tam, gdzie to bez zagrożenia interesu obrony narodowej jest możliwe — tam zaś, gdzie konieczną jest solidarność, zapewniają w komitecie wpływ uprawniony wszystkim stronnictwom i zapobiegają nieuprawnionemu samowładztwu jednego stronnictwa lub jednej koteryi. Regulamin, który te zasady przyjmie i konsekwentnie przeprowadzi — będzie mógł liczyć na chętne przyjęcie ze strony zjazdu i kraju całego — zdobędzie sobie powagę — a zostawiając swobodę tam, gdzie ona możliwą, tem samem wzmocni karność i solidarność, gdzie one w interesie sprawy narodowej są konieczne.

Upadek fizyczny ludności galicyjskiej i jej udział w armii austryackiej.

I.

Liczby odznaczają się wielką cierpliwością, skutkiem czego można je dowolnie grupować. Ztąd jednak nie wynika, aby na pierwszy rzut oka nie można było wykryć fałszywych zestawień w pracach podejrzanej wartości. Z tej cierpliwości liczb korzystają fakcyjni statystycy, a do nich bezwarunkowo zaliczyć wypada prof. Juraszka, autora rozprawy: *Die active Armee und die Bevölkerung von Oesterreich-Ungarn*, zamieszczonej w ostatnim miesięczniku c. k. centralnej komisyi statystycznej. W całej tej rozprawie uderza dziwna stronniczość w opracowaniu materyału statystycznego, a jeszcze więcej oburzająca śmiałość, z jaką autor opiera polityczne rozumowania na tendencyjnie zestawionych cyfrach. Podobało się to, ma się rozumieć *N. Fr. Presse*, która nie omieszkała z oficyalnego referatu wyciągnąć daleko sięgających wniosków na korzyść hegemonów niemieckich, ziejących nienawiścią do ludów sławiańskich, wchodzących w skład monarchii. Nie będziemy jednak dziś z nią się rozprawiać, lecz z p. Juraszkiem, a raczej z c. k. komisyą statystyczną, fabrykującą za „ery pojednania ludów“ sztuczną statystykę na rzecz centralistycznych zachcianek.

Zanim przystąpimy do rozpatrzenia udziału ludności galicyjskiej w armii czynnej i smutnych wniosków, jakie się nasuwają, wypada podnieść główną myśl urzędowego referatu. Według Juraszka, na 1000 żołnierzy w ogóle przypadało w r. 1880 Niemców 360, Węgrów 170, Czechów i Słowaków 169, Kroatów i Serbów 76, Polaków 72, Rusinów 68, Rumunów 42, Słoweńczyków 29 i Włochów 14. Na zasadzie tego zestawienia p. Juraszek oświadcza, iż Niemcy o 10% większy biorą udział w armii aniżeli w ogóle ludności, co ma dowodzić doskonalszej fizycznej organizacyi, wyższego wykształcenia, a przedewszystkiem znajomości państwowego języka, bez którego armia rozpadłaby się na niesforne bataliony. Niemcy więc stanowią siłę, potęgę państwa i kit zlepiający armię w imponującą całość. Niebawem jednak zapał kulturtregerski i wzniosły patryotyzm p. Juraszka słabnie do niepoznania. Ponieważ służba wojskowa jest ciężarem, rozumuje Juraszek, zabiera bowiem produkcyi krajowej siły robocze, śmiertelność zaś w armii jest większą, aniżeli w odpowiednich klasach wieku ludności cywilnej, przeto ludność niemiecka jest przeciężoną i ponosi niesprawiedliwe ciężary, z czego wynika, że z Niemców korzystają wszystkie inne ludy monarchii. Wszystko to atoli od początku do końca jest wierutnym fałszem, głoszonym przez zaciekłego slawofoba, gdyż w rzeczywistości rzecz ma się odwrotnie. Zliczywszy bowiem razem Czechów, Słowaków, Kroatów, Serbów, Polaków, Rusinów i Słoweńców okaże się, że udział szczepu sławiańskiego w armii czynnej wynosi 414 żołnierzów na 1000, czyli inaczej mówiąc, na 1000 żołnierzów przypada 414 Sławian, 360 Niemców, 170 Węgrów, 42 Rumunów i 14 Włochów. A więc głównie Sławianie zasilają armię austryacką, nie zaś Niemcy. Mimo tak oczywistej prawdy referent centralnej komisyi statystycznej na podstawie fałszywego zestawienia i rzekomego przeciążenia Niemców wzywa rząd, aby kontyngens rekrutów oznaczał według liczby produkcyjnej ludności męzkiej, żąda zaprowadzenia przymusowej nauki języka niemieckiego w krajach sławiańskich i co najciekawsze, domaga się wynagrodzenia dla ciężko dotkniętych służbą wojskową krajów niemieckich, zagrożonych w ekonomicznym rozwoju. Wynagrodzenie to ma nastąpić na polu politycznem. „Według liczby, mówi Juraszek, w jakiej pewien kraj bierze udział w armii czynnej, powinna być oznaczoną liczba jego posłów w państwowej reprezentacyi. Byłby to prostszy sposób obliczania, aniżeli według liczby mieszkańców i więcej szlachetny, niż sposób oparty na opłacaniu podatków w gotówce. Wtedy dopiero części państwa z ludnością wyżej wykształconą, z ludnością szlachetniejszą duchowo i doskonalszą fizycznie, brałyby przynależny im udział w losach nawy państwowej“. Takiej reprezentacyi żąda c. k. centralna komisya statystyczna i to na zasadzie niewytrzymującej kontroli naukowej krytyki. Żądanie takie głoszone przez organ rządowy jest niczem więcej, jak zachcianką polityki germanizacyjnej. Zaiste rzecz dziwna, że na takie urzędowe publikacye dat statystycznych, na taką metodę badania, ubliżającą godności nauki, na przekręcanie wyników badania i wyciąganie politycznych wniosków, grożących zagładą narodowościom sławiańskiem, zezwala swym organom rząd, co wziął sobie za godło „pojednanie ludów“.

Mowa posła Zuckra

w sprawie uregulowania stosunków prawnych ludności izraelickiej (na posiedzeniu Sejmu d. 10 paźdz.)

(Dokończenie).

Pomimo to jednak powiedział szanowny poseł, nawiązując do interesujących tajemnic Talmudu, a traktując te mniemane tajemnice w związku z wypadkiem w Tisza-Eszlar dotąd nieosądzonym i niewyjaśnionym, a nadto z analogicznym wypadkiem w Lutczy koło Strzyżowa, który jest właśnie w toku śledztwa sądowo-karnego; że przecież w Tałmudzie są rzeczy bardzo niezgodne z pojęciami prawnemi, i że na zapytanie sądu strzyżowskiego rabin wiedeński miał przyznać, że to, co się stało w Strzyżowie, mogło polegać na przepisach Tałmudu. Szan. poseł nie wahał się więc rzucić z tego miejsca zarzewie, które mogło w danym razie obudzić dzikie namiętności. Z tem wszystkiem jedna rzecz jest dla mnie niezrozumiałą. Z premis, które stawia szan. poseł, dochodzi on do koszlawej konkluzyi: Kto wierzy w to, że Tałmud, że religia żydowska takie nakazuje potworności, kto wierzy, że służba boża żydowska jest szeregiem ofiar niesionych Molochom i Baalom, kto w to wszystko wierzy, a w konkluzyi dochodzi do żądania reformy patentu Józefińskiego, ten dla mnie przedstawia zagadkę psychologiczną. Bo w chwili, w którejby opinia europejska rzeczywiście w to uwierzyła, i w chwili, w którejby to rzeczywiście było udowodnione, wtedy z piersi milionów ludzi wydobyłby się zupełnie innego rodzaju okrzyk z siłą nieprzepartą i elementarną — okrzyk: precz z nimi! precz z Europy! gdyż tu niema miejsca dla nich, w obrębie cywilizowanego społeczeństwa!

Komisya uchyla wniosek szan. posła, który domaga się zbadania tajemnic Tałmudu, i może bezwiednie, co do tego punktu stanęła na stanowisku wielkiego sinedrionu zwołanego do Paryża za czasów Napoleona I, a złożonego z rabinów i żydowskich znakomitości świeckich we Francyi i Włoszech. Sinedrion orzekł, że Tałmud składa się z dwóch pierwiastków: religijnego i świeckiego. Pierwszy sięga w sferę ducha, w sferę sumienia. Co do drugiego, to postanowienia jego odnoszą się do czasów niezawisłości państwa żydowskiego i nie mają dziś żadnej mocy obowiązującej. W Tałmudzie po rozprószeniu żydów jest zapisane postanowienie: ustawy tego kraju, w którym mieszkacie, są waszemi ustawami. Wbrew temu chce szan. poseł, aby zbadano Tałmud w tym celu, ażeby różnice zachodzące między Tałmudem a ustawodawstwem były uwzględnione co do żydów w ustawodawstwie państwowem i krajowem, w sprawach wyznaniowych, a nadto w obrębie spraw cywilnych, sądowych i t. d. Tałmud ma być wyskokiem niemoralności, a ustawodawstwo państwowe i krajowe winno go uwzględnić. Szan. poseł wytyka, że żydzi zajmują stanowisko odrębne i wyjątkowe — równocześnie jednym tchem dąży do tego, ażeby im w sprawach cywilnych, spadkowych, małżeńskich, w całym zakresie życia praktycznego nadać odrębne stanowisko, oparte na Tałmudzie, na dziele zbiorowem, encyklopedyi zredagowanej w 2—4 wieku po Chrystusie, a zawierającej ustne z ojca na syna przekazane tradycye podobno z ośmiu wieków przed Chr.! Panowie! Wypraszamy sobie taką opiekę! nie chcemy, aby dla nas miano pisać prawa opierające się na pergaminach zapleśniałych. My chcemy dzielić z wami wspólną dolę i odrzucamy wyjątkowe dla nas prawa.

Kiedy kilkanaście lat temu otwarły się dla żydów podwoje obywatelskiego życia, wtedy jakby z wrodzonego pociągu rycerskiego kazano szukać dla nas pewnego rodzaju zadośćuczynienia za dawniejsze upośledzenie, i staliśmy się odrazu pieszczonem dzieckiem opinii, wyidealizowano nas i dobierano na wyścigi samych tylko różowych i tęczowych kolorów, aby nas odmalować. Mogło się wydawać, że dość jest zadekretować: bądźcie obywatelami, a staniemy się nimi odrazu; mogło się wydawać, że niewola wiekowa nie wyciska swego piętna niezatartego, że praca wyzwolenia i ubywatelenia obędzie się bez mozolnego trudu kilku generacyj. Otóż zawodu doznali i doznać musieli ci, którzy tak różowe żywili nadzieje. Przerzuciła się tedy opinie w drugą ostateczność krańcową. Prawda zwykle pośrodku leży. Zatem proszę panów cierpliwości i wyrozumiałości. *Tout comprendre c'est tout pardonner!* Żydzi przez długie wieki byli odsunięci od wszelkich zajęć użytecznych i źródeł oświaty. Czyż kilkanaście zaledwie lat wolności obywatelskiej starczy, aby wszelkie ujemne skutki tego stanu rzeczy uchylić?

Jeszcze jedna nauka dla żydów płynie ze zdarzeń, których jesteśmy świadkami w Europie. Prawodawca dał żydom, na co go stać było. Nie może ujść ich uwagi ta okoliczność, że ten akt konstytucyi, na którym jest zapisaną zasada równouprawnienia obywatelskiego, wymaga jeszcze ostatecznej i najwyższej sankcyi, że wymaga przyłożenia doń tej pieczęci, tego zatwierdzenia, które jedynie jest w ręku samego społeczeństw a od którego zależy gwarancya stałości i trwałości tych zdobyczy. Uważam to za rzecz wprost niepodobną aby żydzi mieli się zamknąć w obec tej prawdy, która jest dla mnie pewnikiem, aby nie mieli kroczyć drogami, które im tę sankcyę społeczeństwa jedynie zapewnią. P. Merunowicz charakteryzując ich w sposób bardzo ujemny, zdaje się widocznie drogę obywatelską uważać dla nich za zamkniętą. Szan. poseł zapytuje jaka jest przyczyna faktu nad którym widocznie ubolewa, że żydzi tyle wieków prześladowania przetrwali i mimo to przecież istnieją jeszcze, a na to pytanie odpowiedział szan. poseł, że żydzi zawsze i wszędzie trzymali się silniejszego. Ja mam inne pojęcie o warunksch wśród których plemiona, narody, klasy społeczeństw powstają rozwijają się i utrzymują przy życiu. Jestem tego głębokiego przekonania, że gdyby żydzi niemieli żadnych zasobów i skarbów duszy i serca

Petersburg, Odessa i Moskwa.

USTĘP Z ŻYCIA MICKIEWICZA.

(9) Napisał *Dr. Teofil Ziemba.*

(Ciąg dalszy).

W postępowaniu z Rosyanami był Mickiewicz otwarty, uprzejmy, ale nieuniżony, za co go też tem wyżej ceniono. W towarzystwie rosyjskiem mówił przeważnie po francusku, płynnie i z pewnym odcieniem poezyi.

Z melancholicznym wyrazem na twarzy bywał jednak w towarzystwie dosyć wesoły, rozmawiał chętnie i często rozmowom nadawał zwrot dowcipny.

Razu pewnego np. mówiono coś o Mokronowskim, przyczem jeden z Rosyan utrzymywał, że nazwisko to wymawiać się powinno Mokronoski, czyli, że litera *w* się wyrzuca.

— Może nazwisko to skrócone skutkiem jakiego nowego podziału Polski, o którym jeszcze nie słyszałem — odezwał się na to nasz poeta.

Improwizacye odbywały się widać dosyć często, bo i bezimienny autor wspomnianego artykułu o jednej z nich nam opowiada, a zdaje się, że nie było to na tym samym wieczorze, który znamy już z opisu Polewoja.

Na kilku kartkach, które podano Mickiewiczowi, były wypisane rozmaite tematy. Poeta wyciągnął jednę, która zawierała wypadek wówczas głośny i świeży, t. j.: Zamordowanie archimandryty przez Turków w Konstantynopolu, poczem ciało jego wrzucone do Czarnego morza — wyrzuciła woda na brzeg Odessy.

Temat w istocie niezwykły! — Poeta na kilka minut zagłębił się w sobie, potem z wyrazem natchnienia w obliczu wypowiedział improwizacyę wspaniałą. Wszyscy przytomni, byli wówczas zdumieni i zachwyceni, a autor opowiadania, z kórego czerpiemy tę wiadomość, jeszcze po wielu latach żałował, że wówczas nie było stenografów*).

Nie dziw tedy, że pod urokiem sprawionego w ten sposób wrażenia, wielbiły Mickiewicza i prawie ubóstwiały najwykształceńsze rosyjskie kobiety. — Nie dziw zaiste, bo wszakże nawet głośny w Rosyi poeta E. Baratanskij nie wahał się do niego w r. 1828 napisać:

> Gdy ciebie Mickiewiczu natchniony,
> Zastaję u Bajrona nóg,
> Myślę, czcicielu uniżony,
> Powstań i pomnij: Tyś sam Bóg!*)

Jednak nie tylko dar improwizacyi podziwiali Rosyanie, zdumiewała ich bowiem także ogromna i różnostronna nauka, której poeta przy swej nadzwyczajnej pamięci, często dawał dowody. Ile razy ktoś mówił o jakiemś świeżo przeczytanem dziele, poeta nasz dawał wnet dowód, że zna je lepiej, niżeli ten, co o nim zaczął rozprawiać.

Ta ogromna i rozległa wiedza, uderzała tembardziej rosyjskich literatów, że najsławniejszy ich poeta, Aleksander Puszkin, nie zdołał w tej mierze dorównać Mickiewiczowi.

VI.

Ale oto znowu nasuwa się pytanie, kiedy i gdzie poznali się obaj sławni poeci?

*) Streszczenie wspomnianego artykułu podał w jezyku polskim dr. Antoni J., patrz „Polonica“. — Kraków. 1880, str. 629.

*) Wiersz w oryginale podany w Hist. literatury polskiej Spasowicza, str. 376. (Także w Ruskim archiwie 1872. N. 10, str. 1906 i w dziele dra Antoniego J. „P o l o n i c a“ w tłómaczeniu prozą: „Nie naśladuj innych wieszczu, wszak tyś wielkością swą wielki. Dla izraela i piewcy jedno prawo: nie będziesz czcił cudzych bogów. Kiedy cię natchniony Mickiewiczu zastaję u nóg Bajrona, myślę wówczas: pokorny wielbicielu, powstań i pomnij, że sam jesteś bogiem“.

Według opowiadania Polewoja, miało to stać się w Moskwie i to jeszcze w jesieni r. 1826.

Zważywszy jednak, że Mickiewicz wówczas — jak sam pisze — nie miał jeszcze żadnych w Moskwie znajomości i żył tylko w kółku dawnych swoich wileńskich towarzyszy; — zważywszy wreszcie, że według własnoręcznej Puszkina notatki, był poeta w r. 1826 jeszcze na wsi Michajłowskiej (gub. pskowska) i tam pisał, szóstą pieśń Onegina — a pisał jak wiadomo, zawsze w jesieni — przychodzimy do wniosku, że Polewoj się może o jeden rok pomylił i, że początek znajomości przypada raczej na rok 1827.

W tym bowiem roku, głośny poeta rosyjski, był w samej rzeczy przez dłuższy czas w Moskwie. Bywał też w domu księżnej Zeneidy Wołkońskiej, gdzie w ogóle gromadziły się wszelkie znakomitości. Wieczór, na którym pojawł się Puszkin po raz pierwszy, pozostał na zawsze w pamięci jednego Rosyanina, który się tam wówczas także znajdował.

Oto własne jego słowa:

„...Trudno zapomnieć o wrażeniu, jakie księżna Zeneida wywierała na słuchaczów swoim pełnym, dźwięcznym, kontr-altowym głosem. — Zdaje mi się, że słyszę dziś jeszcze, jak w obec Puszkina, w pierwszym dniu znajomości z wielkim poetą, odśpiewała jego elegię: „Z a g a s ł o j u ż d z i e n n e ś w i a t ł o“, z muzyką dorobioną przez Genisztę... Puszkin był poruszony objawem tej artystycznej kokieteryi*).

Niewątpliwie też wówczas powstał piękny wiersz jego do księżnej Zeneidy, w którym nazywa ją: „C a r y c ą m u z i k r a s o t y“, a z powodu śpiewu, równa ją ze sławną włoską śpiewaczką Katalani*).

*) Ruskij Archiw z r. 1873. I. 1057, oraz „Polonica“ dra Antoniego J. str, 632.

W domu księżnej poznali się zatem niewątpliwie obaj poeci, a w każdym razie prawdopodobniej, niżeli za pośrednictwem Polewojów, z którymi nie łączyły Puszkina przyjazne stosunki. — Wiadomo bowiem, że Ksenofont Polewoj nawet występował w swoim czasie otwarcie przeciw Puszkinowi i surowo krytykował jego utwory.

Obaj młodzi, prawie w równym wieku będący, (bo Puszkin ur. 26 maja 1799, był tylko o kilka miesięcy młodszy od Mickiewicza) — obaj ozdobieni wawrzynem sławy, a nadto opromienieni aureolą doznanych od rządu prześladowań, gdyż Puszkin skazany był za wolnomyślne poezye (jak n. p. oda do sztyletu), także na kilkoletnie wygnanie, z którego dopiero w r. 1824 wolno mu było do ojczystej wsi powrócić — obaj nareszcie wielbiciele Byrona, — nie dziw, że już od chwili pierwszego spotkania, nie mogli być względem siebie obojętni.

O owem jednakże spotkaniu od dawna różne obiegają wieści i opowiadania. Wszystkie przecież zgadzają się w tem, że Puszkin zaraz poznał wyższość nauki i wykształcenia u Mickiewicza.

I tak np. Ksenofont Polewoj pisze, iż sam był bardzo ciekawy widzieć ich razem, i otóż przekonał się, że Puszkin był w przytomności poety polskiego „nadzwyczajnie skromnym, że więcej przysłuchiwał się jego rozmowie, niżeli brał w niej udział, że nareszcie przyznawał się sam do tego, iż wykształceniem i nauką nie może się mierzyć z Mickiewiczem*).

*) W zupełnem wydaniu dzieł Puszkina (staraniem Annenkowa. Petersburg, 1853). Wiersz ten zamieszczony pod r. 1827, w t. III, str. 426.

*) Żywopisnaja Biblioteka. Artykuł Polewoja, znany także w polskiem tłómaczeniu p. Dołęgi, ogłoszonem w *Opiekunie Domowym* z r. 1873, str. 132.

Mimo tego wszystkiego znajomość zawarta w Moskwie nie była jeszcze wtedy owym węzłem szczerej przyjaźni, który, jak się okaże, połączył później obu wielkich poetów.

Najprawdopodobniej zaś przeszkodził temu wyjazd Mickiewicza do Petersburga, który w istocie wkrótce potem nastąpił.

Z listu Szymanowskiej, pisanego w grudniu 1827, dowiadujemy się, że poeta jeszcze przed wyjazdem improwizował jeszcze u Zaleskich, którzy także już niedługo mieli w Moskwie zabawić.

VI.

W pierwszych dniach grudnia 1827 wyjechał generał-gubernator Moskwy, „zacny“ książę Galicyn do Petersburga.

W orszaku jego znajdowali się obaj jego podwładni Franciszek Malewski i Mickiewicz. Pierwszy miał już wówczas pewne nadzieje, że otrzyma stałą posadę w Petersburgu (Koresp. III. 22), drugi tj. Mickiewicz jechał tylko raczej dla towarzystwa (Koresp. III, 39) swego przyjaciela, ale obok tego miał i kilka spraw własnych, które spodziewał się w stolicy szybko załatwić.

Znajomi więc jego w Moskwie nie żegnali się z nim wówczas na długo, bo mieli nadzieję, że go za kilkanaście dni zobaczą. Pragnęli tylko, aby szybko i w zdrowiu powrócił. Nie obeszło się zatem i bez przestróg, aby się w drodze nie zaziębił, i bez próśb do Malewskiego, aby czuwał nad znanym z niepraktyczności poetą.

„Niech sobie Malewski zmarznie, aby Mickiewiczowi ciepło było“ — mówiła wówczas p. Szymanowska i w liście do Malewskiego sama otwarcie to potwierdza. (Kor. III. 36.)

Nawet pomieszkanie swe w Petersburgu oddała p. Szymanowska wówczas obydwom wyjeżdżającym do dyspozycyi.

Z tej jednakże grzeczności nie korzystali oni, gdyż na nalegania dawnych znajomych wileńskich,

gdyby niemieli nic prócz zimnej rachuby gdyby nie chowali w swej piersi tej iskry bożej, która ducha podnieca i podtrzymuje, gdyby nie przechowywali wiecznie tej arki przymierza, z której i wasza wyłoniła się wiara, gdyby nie mieli czystych ognisk domowych, do których się tulili, gdyby nie mieli zgoła żadnych ideałów i nie wyznawali żadnych prawd etycznych, gdyby nie posiadali nic co zdobi życie człowieka i krzepi jego ducha, gdyby nie przechowywali ożywczej nadziei w przyszłośc, nie tracąc jej w żadnej doli, to nieprzetrwaliby nieszczęsnych kolei życia, które zgotowały im w przeszłości losy zawistne. Powiedział p. Merunowicz, że żydzi wszędzie łączą się z silniejszymi. Nie będę na to odpowiadał szczegółowo, z dowodów na ten temat przytoczonych podnoszę tylko jeden, że żydzi w Tryjeście łączą się z Włochami, gdyż tam żywioł włoski stoi pod względem cywilizacyjnem najwyżej. Ten zarzut przyjmuję chętnie i radbym aby wszędzie a zwłaszcza u nas żydzi z żywiołem cywilizacyjnem się łączyli. Jeszcze kilka słów pozwolę sobie dodać. Smutna jest dzisiejsza dola żydów, trudne warunki wśród których istnieją, wielkie ich zacofanie i zaniedbanie w naszym kraju, Pożądaną zmianę na lepsze zapewni nam jedynie wspólna i łączna praca inteligencyi obu wyznań. Do tej pracy, której owoce dojrzewają powolnie, lecz niechybnie wzywam i zachęcam was panowie najgoręcej i najusilniej. Ona nas do upragnionego celu doprowadzić musi. (Rzęsiste brawa. Kilku posłów gratuluje mówcy).

Mowa posła Euz. Czerkawskiego.

W sprawie zabezpieczenia autonomii Galicyi w sprawie szkolnej.

Często się zdarzało, że narody w chwili upadku politycznego, szukały ocalenia w odrodzeniu oświaty umysłowej. Gdy po sławnej bitwie pod Jeną, Napoleon I zawładnął Niemcami, obudziła się w tym kraju myśl, że tylko reforma edukacyjna w duchu narodowym. potrafi naród na nowo podźwignąć i oddać na nowo w jego ręce przodownictwo w Europie. Podobny objaw spostrzegamy już dawno w naszej historyi. Gdy po pierwszym podziale kraju naszego, naród nasz ujrzał się w stanie przesilenia i w niebezpieczeństwie utraty swego samoistnego bytu, powstali mężowie stanu, którzy w reformie edukacyi narodowej starali się także narodowi naszemu wskazać drogę do odrodzenia a w następstwie do zmartwychwstania. Kreacya komisyi edukacyjnej, narodowej, wiekopomna, napełniła cały świat zdumieniem i czcią dla narodu polskiego.

Działanie tej instytucyi wryło się głęboko w pamięć wdzięcznej potomności. Świetny polot narodu polskiego nie potrafił wprawdzie wstrzymać dalszych klęsk politycznych, rzucił jednak zawiązki przyszłej może świetności i przyszłego zmartwychwstania. Hasło oświaty narodowej, szerzone we wszystkich warstwach, pozostało nietkniętem i było sztandarem wszystkich następnych generacyj, którym dobro i byt duchowy i polityczny narodu spoczywał na sercu.

Gdy po r. 1860 reprezentacya naszego kraju zgromadziła się w teraźniejszym swoim składzie, jeden z najznakomitszych obywateli naszego kraju, będąc wówczas członkiem tej reprezentacyi, niewygasłej pamięci Adam hr. Potocki podniósł ten sam sztandar, a zebranie z uniesieniem poszło za jego głosem, jako pobudką do nowego życia, opartego na tle dawniejszej świetności i szczęśliwszej przeszłości. Utworzono osobną magistraturę edukacyjną, którą nazwano radą szkolną krajową, przywrócono szkołom język narodowy jako wykładowy i gotowano się do dalszej reformy wychowania publicznego w duchu narodowym.

Powzięta wówczas nadzieja nie miała się w zupełności ziścić, wielkie wypadki polityczne uczyniły konieczną rewizyę austryackiej konstytucyi ludowej. Powołane do tego dzieła zebranie w Wiedniu nie było chętne do ustępstwa na rzecz samorządu naszego krajn i pozostawiło ledwo. że tak powiem, strzępy tego, cośmy zwykli nazywać autonomią krajową. Co gorsza nawet, te strzępy w następnem ustawodawstwie organicznem i administracyi prowadzonej w duchu centralistycznym, starano się okrawywać i targać. Nie jest moją rzeczą wykazywać jak daleko w ogóle szło to postępowanie, ja się ograniczę do wykazania jego w sprawie edukacyi publicznej. Ustawa zasadnicza z dnia 21 grudnia 1866 pozostawiła ustawodawstwo o szkołach realnych i szkołach technicznych sejmowi krajowemu, przekazała ustawodawstwu państwowemu jedynie uchwalenie ogólnych zasad o szkołach ludowych i gimnazyach. Tymczasem resztę ustawodawstwa tych dwóch kategoryi szkół i rozwijanie szczegółów zasad nauczania, pozostawiła, jak to z § 12 wypływa, reprezentacyi krajowej.

Cóż się w następnych czasach stało? Oto projekta do ustaw o szkołach realnych i technicznych, uchwalone w tym wysokim Sejmie, nie uzyskały sankcyi, nie zostały przychylnie u centralnych rządów przyjęte. Co do szkół ludowych uchwalono w radzie państwa ustawę, która następnie otrzymała datę 14 maja 1869, w której nie ograniczono się do ogólnych zasad nauczania, ale wciągnięto takie postanowienia, które nic nie mają do czynienia z nauczaniem, jako to np. postanowienie o zakładaniu szkół, o stosunkach prawnych nauczycieli itp. Co do zasad, nie ograniczyła się ona tylko do ogólnych postanowień, ale weszła tak dalece w szczegóły, że wszelkie ustawodawstwo reprezentacyi krajowej musiało się stać pod tym względem tylko złudnem. Dość powiedzieć, że ówczesna delegacya w Wiedniu, w poczuciu obowiązków obywatelskich, ustawę tę, uchwaloną przez większość rady państwa jednogłośnie, napiętnowała mianem złamania konstytucyi i nie przyjęła udziału w głosowaniu nad tą ustawą. Jak dalece ustawa ta poszła w centralizowaniu i ujednostajnieniu edukacyi ludowej, ztąd się także okazuje, że już dziś w samem centrum monarchii, t. j. w Wiedniu odzywają się głosy, uważające to za rzecz niewłaściwą, ażeby szkoły ludowe tak miały być urządzone, iżby szkoła ludowa, znajdująca się na ostatnim krańcu monarchii, t. j. w Dalmacyi albo na Bukowinie, miała mieć tę samą organizacyą i to samo urządzenie, jak szkoła ludowa w centrum monarchii, w stolicy państwa, lub w stolicy jakiegokolwiekbądź kraju.

Panowie! mimo tych krępujących ram i niepomyślnych okoliczności reprezentacya nasza, władze wykonawcze i nauczycielstwo nasze rąk nie opuszczało. Owszem starali się wszyscy popchnąć szkolnictwo ludowe i pomimo wszelkich braków, któremi ono jest jeszcze obarczone, nikt z bezstronnie sądzących ludzi nie może odmówić tym szkołom znacznego postępu, ale są szranki, są granice, po za które nam wyjść nie wolno i które sprawiają, że nasze wychowanie ludowe chroma wadami, których my usunąć nie jesteśmy w stanie.

Jakoż często odzywają się głosy, że inną powinna być nauka w szkołach miejskich jak w szkołach wiejskich, że plan nauki zastósowany być winien do potrzeb, usposobienia i wyobrażenia tych warstw, dla których te szkoły są przeznaczone. Czyliż my jesteśmy w możności zadośćuczynić tej potrzebie? Jakżeż to uczynićbyśmy mogli, jeżeli ustawa państwowa o szkołach ludowych nie zna różnicy pomiędzy szkołą miejską a wiejską — jeźli wymaga, by plan nauki w lichej wioszczynie był ten sam, co w głównem mieście a nawet stolicy państwa? Jakżeż ma plan szkolny zastósować się do potrzeb i usposobienia ludności, jeżli ustawa państwowa nie zna i nie chce znać tej różnicy? Jakżeż nasz plan naukowy ma się zastósować do potrzeb naszego kraju, jeżeli on musi być ten sam, jaki jest w Wiedniu, jaki jest w Górnej i Dolnej Austryi? Proszę panów, nikt z nas nie tai sobie, że mimo wszelkich wysileń ze strony władz ustawodawczych i wykonywawczych, szkolnictwo u nas jeszcze uchodzi u ludu i u wielu warstw ludności za roślinę obcą, która nie mogła się dotąd przyjąć na na naszej ziemi, a przyczyną tego są owe ramy, narzucone nam przez ustawodawstwo państwowe.

W Niemczech i niemieckich prowincyach Austryi zawsze wielką wagę przywiązywano do szkół, któreby przezwać można w ścisłem tłómaczeniu szkołami mieszczańskiemi *(Bügerschulen)*. My, panowie, nawet nie mamy wyrazu, bo szkoły mieszczańskie (*Bürgerschule)* nie odpowiadają naszym potrzebom. Jeżcli nasze ustawodawstwo nazwało te szkoły „wydziałowemi“ idąc, za przykładem komisyi edukacyjnej i dawnej naszej tradycyi, to uzyskało tylko nazwę ale nie uzyskało instytucyi szkolnych, któreby, będąc dalszym ciągiem wychowania ludowego, odpowiadały jego specyalnym potrzebom. A jednakże, panowie, my musimy stworzyć szkoły wydziałowe, które odpowiadają niemieckim *Bürgerschulen*. I Jakież ztąd następstwa? Owóż panowie, że ta roślinka nie mogła dojrzeć na naszej ziemi. Pozakładane szkoły, tak zwane wydziałowe coraz mniej poczęły mieć uczniów. W Sokalu, Jaworowie, Nowym Sączu, nawet w Samborze nastąpiła koniecznoś zwinięcia tych szkół, Dzisiaj nasza ludność nie posiada szkół wyższych ludowych, które mają niewłaściwą nazwą szkół wydziałowych a które nam odebrano. Szkół jednak, któreby odpowiadały naszym wymaganiom, Sejm, reprezentacya nasza zaprowadzić nie może, bo krępują ją ramy ustawodawstwa państwowego.

I tak panowie, najważniejsze dzieło edukacyi, najważniejszy okres w życiu ludu naszego nie ma instytucyi, gdzieby się mógł kształcić, a nazywam to najważniejszem, bo dopiero w tych szkołach powinno się użytkować te wiadomości czytania, pisania i rachowania, które się nabywa w naszych szkołach ludowych. W ustawie państwowej, z dnia 25 maja 1868 r., pozostawiono nietkniętą instytucyą naszej rady szkolnej, jej działanie już tą ustawą i późniejszemi zostało tak ograniczone, że ona samodzielnych czynności rozwinąć właściwie nie może, a nadto ustawa z d. 14 maja 1869 r. odmówiła jej wpływu na organizacyą tak zwanych seminaryów nauczycielskich. I seminarya nauczycielskie winne być zastosowane w swej organizacyi do specyalnych potrzeb naszego kraju. Jednakowoż takie zastosowanie staje się niemożebnem wobec przepisów ustaw państwowych.

Owóż panowie, jeżeli system edukacyi u nas ma się rozwinąć, jeżeli ma na zbawienne wejść tory, to koniecznie potrzeba, aby reprezentacya tego kraju o planie nauczania, o reorganizacyi szkół, o organizacyi seminaryów nauczycielskich stanowić mogła. Pod tym względem innej potrzeby nie ma, jak tylko ścisłe zastosowanie się do ustaw zasadniczych. Owoż ścisłe ograniczenie ustawodawstwa państwowego do zasad ogólnych nauczania w szkołach ludowych i gimnazyach, pozostawiając resztę, jak tego ustawa zasadnicza wymaga, wys. Sejmowi względnie reprezentacyi naszego kraju. Kraj, który tak długo walczył o samorząd czyli tak zwaną autonomię — nie wyrzeknie się, jak się można spodziewać — nigdy tego sztandaru; uzyskanie tego drogocennego nabytku musi być zawsze jego celem, jeżeli duch narodowy nie ma u nas skarłowacieć. Jednakowoż zaprowadzenie takiej autonomii, moi panowie, byłoby możebnem tylko na tle rewizyi ustaw zasadniczych. Abyśmy dzisiaj w teraźniejszym składzie rzeczy taką rewizyę ustaw przeprowadzić mogli, to mnie się zdaje niemożebnem i nieprawdopodobnem. Jednakże zdaje mi się, że jest godziwem i prawdopodobnie możebnem w obrębie ustawy zasadniczej, nie tykając jej specyalnych ustaw, tak ją zmienić, ażeby odpowiadała i ustawom zasadniczym i naszym potrzebom w konstytucyi austryackiej zagwarantowanym. Dla tego w tym duchu pozwoliłem sobie przedstawić mój wniosek i pozwoliłem sobie prosić wys. Izbę o jego poparcie. (Liczne brawa i oklaski.)

Sejm galicyjski.

(Dwudzieste czwarte posiedzenie.)

***Lwów**, 13 października.*

(H) Początek o godz. 11 min 20.

Z wczajszego telegramu wiadomy już jest przebieg rozprawy nad wnioskiem Wydziału krajowego (drukowanym w nrze 235 *Reformy)* w sprawie utworzenia z funduszów krajowych stypendyum imienia Jana Matejki o rocznych 1000 złr. dla ukończonych uczniów krakowskiej szkoły sztuk pięknych. Jednogłośnie przyjęto ten wniosek w drugiem i trzeciem czytaniu bez odsyłania go do jakiejkolwiek komisyi, a to na wniosek biskupa Soleckiego, który domagał się nagłego traktowania sprawy z pominięciem wszelkich formalności, ażeby tym sposobem Sejm dał dowód, że pragnie, o ile to w jego mocy, natychmiast odwzajemnić się wielkiemu ofiarodawcy.

Niemiłym epizodem było tylko odezwanie się p. Antoniewicza, który niewiadomo, dla jakiej racyi, odezwał się właśnie przy tej sposobności o upośledzeniu wschodniej części kraju przy rozdawnictwie stypendyów.

Należytą odprawę p. Antoniewiczowi dali pp. ks. Sawa, Golejewski i Pietruski, którzy pouczyli go, iż przy rozdawaniu stypendyów decydują: pilność i zdolność ucznia, jego zachowanie się i postępy w naukach, a nikomu w Wydziale na myśl jeszcze nie przyszło, powodować się względami na narodowość lub na miejsce urodzenia ucznia. Ten fałszywy ton wywołany odezwaniem się niewczesnem posła ruskiego przebrzmiał jednak wobec jednomyślnego przyjęcia wniosków komisyi, za którymi głosowali także wszyscy posłowie ruscy, nie wyjmując nawet p. Antoniewicza, który domagał się skonstatowania, iż uchwała zapadła jednogłośnie.

Z porządku dziennego p. D. Abrahamowicz przedłożył sprawozdanie komisyi kultury krajowej, w przedmiocie wystosowania do rządu memoryału przeciw otwarciu granic od Rosyi lub Rumunii dla przewozu bydla rogatego w obręb monarchii austryackiej. Ustawa z 29 lutego 1880 o środkach zaradczych przeciw zawlekaniu zarazy, której bezpośredniem następstwem było zamknięcie granicy od Rosyi i Rumunii dla przypędu i przewozu obcego bydła, wyszła z inicyatywy rządu. Za przyjęciem tej ustawy oświadczono się w kraju, jednakże z wyraźnem zastrzeżeniem, iż ustawa ta ma mieć na celu nietylko wdrożenie najenergiczniejszych środków przeciw zawiekaniu zarazy, lecz oraz i systemu protekcyjnego dla własnej hodowli bydła. Te same zapatrywania przewodniczyły i delegacyi naszej w Izbie deputowanych, której mówcy w czasie rozpraw najwyraźniej oświadczyli, iż jakkolwiek zamierzona ustawa w pierwszych latach wejścia jej w życie narazi kraj z powodu braku wołów roboczych i opasowych na niepospolite ofiary, to jednak zgadzają się na przyjęcie ustawy w przeświadczeniu. iż nietylko chronić będzie kraj od zawlekania zarazy, lecz zarazem podniesie stan własnej hodowli bydła. Tymczasem zaledwie dziewięć miesięcy upłynęło od czasu wejścia w życie ustawy, podjęto już usiłowania dążące do otwarcia czasowego granic od Rosyi i Rumunii dla przewozu bydła obcego na targi wiedeńskie.

Otwarcie chociażby tylko czasowe granicy od Rosyi i Rumunii dla przewozu bydła musiałoby niepospolicie zachwiać zaufanie w stałość rozporządzeń rządowych; intencyę c. k. rządu co do podniesienia produkcyi rolniczej poddać w wątpliwość, a w każdym razie oddziałać deprymująco na ogólną produkcyę w dziale hodowli bydła, której każdoczesny stan i rozwój zawisłym uczynionoby od przypadkowych cen mięsa w Wiedniu, gdyż jak wiadomo, powodem czynionych starań reprezentacyi miasta Wiednia co do otwarcia granic dla przewozu bydła z Rosyi i Rumunii nie był niedostatek a nawet brak mięsa w Wiedniu, lecz tylko chwilowe jego podrożenie, spowodowane nieco mniejszym spędem bydła rzeźnego na targ wiedeński w miesiącu lipcu r. b.

O ile jednak podrożenie to było przejściowem, dowodzi najpierw okoliczność, że cena mięsa podniósłszy się w ciągu miesiąca lipca b. r. z 57 zł. na 59 i 61 zł. za cetnar metryczny, już zaraz w dniu 7 sierpnia b. r. zeszła do zwykłej przeciętnej ceny, to jest 57 zł., a powtóre i przedewszystkiem to, iż w latach poprzednich, to jest przed zamknięciem granicy w miesiącach lipcu i sierpniu cena mięsa w Wiedniu niejednokrotnie dochodziła już 64 zł. Przyczyna zatem chwilowego podrożenia mięsa nie tkwi w zamknięciu granicy, lecz w zwykłym przebiegu fluktuacyj handlowych, z której w pierwszym rzędzie korzystają senzale targowi i rzeźnicy w Wiedniu, jak to wykazują najlepiej rozprawy przeprowadzone w ankiecie odbytej w dniach od 12 do 16 grudnia 1881 z inicyatywy ministerstwa rolnictwa dla spraw wiedeńskiego targu bydlęcego. Zważywszy zatem, że przeciw otwarciu granicy dla przewozu bydła z Rosyi i Rumunii w obrębie państwa austryackiego przemawiają wszelkie względy ekonomiczne nietylko kraju naszego, lecz innych krajów koronnych, jak to jasno udowadnia tegoroczna uchwała Sejmu bukowińskiego; że otwarcie to narażałoby kraje austryackie w ogóle, a w szczególności graniczące z Rosyą, na znaczne a nieuniknione szkody i niebezpieczeństwa, wreszcie, że korzyści z tego otwarcia dla konsumcyi byłyby w najlepszym razie tak nieznaczące, iż nawet w części nie wynagrodziłyby tych strat, jakieby ogólna produkcya rolnicza w państwie ponieść musiała — komisya kultury krajowej wnosi: „Sejm wyraża przekonanie, iż otwarcie, chociażby tylko czasowe, granic państwa od Rosyi lub Rumunii dla przewozu bydła obcego w obręb państwa austryackiego nietylko narażiłoby kraj nasz na niepospolite szkody i nieuniknione niebezpieczeństwo zawlekania zarazy — lecz oraz uważanemby być musiało jako cofnięcie ze strony rządu tych zapewnień co do stałego zamknięcia granicy, na których jedynie polegając, zgodziła się reprezentacya kraju naszego w Radzie państwa na przyjęcie ustawy z 29 lutego 1880.“

„Sejm wzywa Wydział krajowy, ażeby w myśl niniejszej uchwały wystosował memoryał do rządu przeciw otwarciu granic dla przewozu lub przepędu bydła z Rosyi lub Rumunii — tudzież, aby w razie zamierzonego otwarcia granic użył wszystkich środków w kompetencyi jego leżących dla odwrócenia od naszego kraju groźnych a nieuniknionych niebezpieczeństw, jakieby z otwarcia tego wyniknąć musiały.“

Komisarz rządowy p. Zaleski, zapewnia Izbę w imieniu rządu, że nie zachodziła i nie zachodzi najmniejsza obawa otwarcia granicy od Rumunii i Rosyi, albowiem takiemu otwarciu stoi stanowczo na przeszkodzie ustawa orzekająca, że granica od kraju, w którym stale panuje zaraza na bydło, musi być zamkniętą. Nie ma więc nawet mowy o tem, aby granica od Rosyi albo Rumunii została otwartą, albowiem w tych krajach panuje stale zaraza bydlęca. Hodowcy nasi mogą tedy z całym spokojem oddawać się dalszej hodowli bydła niedawno rozpoczętej.

Po tym wywodzie przyjęła Izba wnioski komisyi.

Z kolei dr. Radziszewski wniósł sprawozdanie komisyi górniczej o petycyi kraj. Towarzystwa naftowego w Gorlicach, w sprawie wyjednania u rządu otwarcia kursów górniczo-hutniczych przy zakładach technicznych w kraju. Rzeczone towarzystwo w myśl rezolucyi powziętej w r. b. przez kongres naftowy w Przemyślu, wniosło petycyę do Sejmu, w której przedstawia potrzebę wyjednania u rządu otwarcia kursów górniczo-hutniczych przy obydwóch zakładach technicznych w naszym kraju, t. j. przy szkole politechnicznej we Lwowie, i przy Akademii techniczno przemysłowej w Krakowie. Komisya górnicza nie mogła przychylić się do popierania myśli utworzenia oddziału górniczo-hutniczego przy szkole politechnicznej we Lwowie; natomiast, uznać musi naglącą potrzebę założenia przy Akademii techniczno-przemysłowej w Krakowie oddziału górniczego, mającego na celu kształcenie kierowników kopalń naftowych. Powody tego poglądu dadzą się streścić, jak następuje. W roku 1875 Sejm uchwalił rezolucyę, wzywającą rząd, aby przyspieszając zdawna oczekiwaną organizacyę instytutu technicznego w Krakowie, zaprowadził przy tymże szkołę górnictwa z wszelkiemi zakładowi tego rodzaju przynależnemi prawami. Gdy jednak mimo reorganizacyi instytutu technicznego i przekształcenia go w Instytut techniczno-przemysłowy, obecnie nazwany Akademią, sprawa zaprowadzenia przy tym zakładzie szkoły górniczej nie została pomyślnie załatwioną, Sejm powziął w roku 1878 następującą uchwałę:

Wzywa się rząd do utworzenia oddziału dla górnictwa i hutnictwa z charakterem wyższej szkoły górniczej przy Instytucie techniczno-przemysłowym w Krakowie. Sejm zobowiązuje się do pokrywania dwóch trzecich części kosztów utrzymania tegoż oddziału z funduszu krajowego do wysokości 4000 złr. w. a. rocznie pod warunkiem, że rząd poniesie koszta urządzenia oddziału i pokrywać będzie resztę wydatków rocznych na jego utrzymanie, a nadto przyzna Wydziałowi krajowemu prawo do udziału tak w ustanowieniu planu organizacyi pomienionego oddziału, jak w orzeczeniu sposobu zużycia każdorocznej subwencyi krajowej, przeznaczonej na jego utrzymanie.

Upoważnia się Wydział kraj. do przeprowadzenia z rządem rokowań o założenie oddziału dla górnictwa i hutnictwa przy Instytucie techniczno-przemysłowym w Krakowie na zasadach powyższych, i poleca mu się zarazem, ażeby z wyniku rokowań zdał sprawę Sejmowi krajowemu na najbliższej sesyi“.

W wykonaniu powyższej uchwały Wydział udawał się z odpowiedniemi przedstawieniami do Prezydyum namiestnictwa. W odpowiedzi Prezydyum namiestnictwa zawiadomiło Wydział, iż minister wyznań nie przychylił się do żądania Sejmu, a to głównie z tego powodu, iż ministerstwo rolnictwa oświadczyło się przeciw założeniu wyższej szkoły górniczej w Krakowie, i że nadto, organizacya instytutu techniczno-przemysłowego mogłaby przez założenie przy nim wyższej szkoły doznać uszczerbku. Ministerstwo sądzi mianowicie, że połączenie dwóch rozmaitych zakładów naukowych oddziaływałoby ujemnie na naukę, a szczególniej na dyscyplinę szkolną; albowiem od nowo-wstępujących uczniów do instytutu techniczno-przemysłowego nie wymaga się świadectwa dojrzałości, wówczas gdy od kandydatów na oddział górniczy, świadectwo takie żądanemby być musiało, w przeciwnym bowiem razie wychowańcy oddziału górniczego nie mieliby prawa wstąpić do służby rządowej. Nie wchodząc w bliższe ocenienie motywów rządu, komisya górnicza zwraca uwagę Izby na okoliczność, że prywatne kopalnictwo naftowe w naszym kraju zajmuje pod eksploatacyę coraz większe rozmiary ziemi; że z tego powodu zachodzi nagląca potrzeba kształcenia specyalnie ukwalifikowanych sił fachowych, że wreszcie potrzebie tej zadosyć uczynić może krajowa szkoła górnicza z charakterem szkoły średniej, mająca na celu dostarczanie kierowników dla kopalń naftowych, które posiadają zupełnie odrębny, sobie tylko właściwy charakter. Według publikacyi *Przeglądu* stanu kopalń nafty i wosku ziemnego w Galicyi, w drugim półroczu 1881 r. okazuje się, że przestrzeń ziemi zajęta w owym czasie pod kopalnie naftowe, wynosiła przeszło 8771 hektarów, na których się znajdowało prócz 2282 szybów wyczerpanych lub zaniechanych, także 2979 szybów w robocie lub exploatacyi. Z tych ostatnich tylko 424 szybów dostarczało wosku, wszystkie zaś inne były ropodajnemi. W kopalniach tych pod kierunkiem i dozorem 602 osób, pracowało 9109 robotników, których bezpieczeństwo i życie zależy przeważnie od trwałości zarządzeń kierowników. Z przykrością atoli stwierdzić należy, że co najmniej 90% owych kierowników i dozorujących nie posiada fachowego uzdolnienia. Okazuje się przeto, iż zachodzi istotna potrzeba kształcenia fachowych kierowników kopalń naftowych — wymaga tego bowiem zarówno bezpieczeństwo robotników, jak i dobrze zrozumiany interes kraju. Ale potrzeba ta nadto, jakeśmy to wyżej powiedzieli, jest naglącą. Z początkiem bowiem roku przyszłego ma wejść w wykonanie nowa ustawa, normująca stosunki przemysłu naftowego, wskutek czego wszystkie kopalnie naftowe poddane być mają pod nadzór władz górniczych. Że władze te domagać się będą, aby kierownikami kopalni naftowych byli ludzie fachowo ukwalifikowani, to już wynika z natury i ducha tej ustawy.

Komisya tedy wnosi: Sejm wzywa rząd do utworzenia przy akademii techniczno-przemysłowej w Krakowie, oddziału górniczego, mającego za główne zadanie kształcenia kierowników dla kopalń naftowych. Sejm zobowiązuje się do pokrycia dwóch trzecich części kosztów utrzymania tegoż oddziału z funduszu krajowego do wysokości 4000 zlr. rocznie, pod warunkiem, że rząd poniesie koszta urządzenia oddziału i pokrywać będzie resztę wydatków rocznych na jego utrzymanie, a nadto przyzna Wydziałowi krajowemu prawo do udziału, tak w ustanowieniu planu organizacyi pomienionego oddziału, jak w oznaczeniu sposobu zużycia każdorocznej subwencyi krajowej, przeznaczonej na jego utrzymanie. Sejm upoważnia Wydział krajowy do przeprowadzenia z rządem rokowań o założenie oddziału górniczego przy akademii techniczno przemysłowej w Krakowie na zasadach powyższych i poleca mu zarazem, ażaby z wyniku rokowań zdał sprawę Sejmowi na najbliższej sesyi,

Ks. p. Krasicki, wita z radością powyższe wnioski. ale mniema, że daleko słuszniej byłoby, gdyby zamiast oddziału górniczego przy akademii krakowskiej, utworzył rząd przy politechnice lwowskiej wyższy zakład górniczy, do którego byliby przyjmowani tylko maturzyści. Skoro — jak powiada komisya, rząd domagać się będzie fachowo ukwalifikowanych kierowników, to starać się nam potrzeba o takich kierowników, ażeby nie nasłano nam obcych kultertregerów. Mówca przemawia za Lwowem dlatego, iż leży prawie w centrum kraju, podczas gdy do Krakowa trudno jechać niezamożnym uczniom z wschodniej części kraju. Mówca formułuje tedy wniosek w powyższym sensie, który jednakowoż nie został dostatecznie poparty, natomiast po krótkiej odpowiedzi p. Radziszewskiego, przyjęła Izba wszystkie powyższe wnioski w drugiem i trzeciem czytaniu.

P. Alfons Czajkowski, odczytał wnioski komisyi drogowoj o projekcie Wydziału krajowego w przedmiocie poprawy dróg powiatowych i gminnych. Nieustające starania Sejmu o poprawę stosunków komunikacyjnych osiągnęły w zakresie dróg krajowych dodatnie rezultaty. Rozwój komunikacyi niższego rzędu nie zdołał jednak sprostać wzmagającym się potrzebom ekonomicznym, a drogi powiatowe i gminne pozostawiają dotąd jeszcze wiele do życzenia. Reforma ustawy drogowej zmierzająca do ulepszenia środków komunikacyjnych niższego rzędu na podstawie odmiennego rozkładu ciężarów, podnoszona od r. 1872, pięć razy w Sejmie z inicyatywy Wydziału krajowego, miała do walczenia z nieprzezwyciężonemi dotąd trudnościami. Należy ona niewątpliwie do najcięższych zadań ustawodawstwa, zwłaszcza przy dzisiejszym ustroju gminnym i przy stosunkach ekonomicznych kraju naszego. Trudno też oznaczyć chwilę, w której to ważne zadanie znajdzie u nas pomyślne i wszystkim potrzebom odpowiadające rozwiązanie. Odraczanie poprawy środków komunikacyjnych niższego rzędu, do czasu przeprowadzenia reformy drogowej, mogłoby w daleką przyszłość odsunąć sprawę, która z powodu zmieniających się dziś stosunków, pod

---

u jednego z nich (może Maryana Piaseckiego) zamieszkali.

Było zaś wówczas w Petersburgu kilkunastu jeszcze wileńskich towarzyszy, jak Aleksander Chodźko, Ludwik Sobolewski, Hejdatel, Maryan Piasecki, Mikołaj Malinowski, Adam Rogalski. Józef Przecławski itd Prócz tych było w ogólności jeszcze wielu innych Polaków, którzy znali Mickiewicza tylko z jego sławy autorskiej i dla tego pragnęli go teraz poznać osobiście.

Ale i w rosyjskich, a zwłaszcza literackich kołach nie było już obcem nazwisko naszego poety, który zresztą i sam życzył sobie zapewne porobić w tej sferze znajomości.

W ten sposób schodził mu czas szybko i przyjemnie. Dawniejsi koledzy nie mogli się nim dość nacieszyć, tem więcej, że znaleźli w nim korzystne dla niego zmiany, tj. swobodny, jednostajny humor i łatwość pożycia z ludźmi, której za pobytu w Wilnie nie okazywał.

Nawet zewnętrznie wydawał się im nie mało zmienionym. On, który był dawniej blady, miał teraz cerę zdrową, przytem jakoś w ogóle zmężniał, a nadto faworyty, których dawniej nie nosił, czyniły go w ich oczach poważniejszym.

To wszystko uradowało wielce dawnych jego i prawdziwie serdecznych przejaciół. Jeden z nich (Mikołaj Malinowski) nie zaniedbał też wrażenia tego opisać Lelewelowi, który choć był wówczas w Warszawie, interesował się zawsze losem swoich uczniów wileńskich.

Z listu owego, wyjmujemy tu ustęp, potrzebny do charakterystyki poety w tym właśnie czasie:

„... Mickiewicz w towarzystwie nie jest jak dawniej ekscentryczny, i owszem swobodny i ujmujący. Talent jego dojrzał, rozmowa zasilona i tem, co widział i co czytał, nosi nadto piętno jego bogatej imaginacyi. Lubi teraz mówić dużo, jego głos często sam tylko słychać w zgromadzeniu, i każdy skwapliwie ucisza się, aby go słuchał. Prawdziwie napełnia mnie uczucie dumy, że byłem kolegą Mickiewicza, i że jestem jego przyjacielem.

Przybycie jego do Petersburga sprawiło niesłychaną senzacyę. Rosyanie *) i Polacy prześcigają się w okazywaniu mu poszanowania. Prowadzimy życie prawdziwie karnawałowe, jedne obiady, aż za północ przeciągające się, szybko idą po drugich, a i tak zaprosin wszystkich przyjmować nie może. Pozostaje mu tylko trudność wyboru.“

W dalszym ciągu powyższego listu czytamy o częstych improwizacyach, które z niesłychaną łatwością wypowiadał wówczas poeta.

„Gdy czuje się w werwie — są słowa listu — dosyć jest zagrać na fortepianie znajomą jaką piosnkę, natychmiast improwizuje i to z taką gwałtownością, tak nagle, że zdaje się, iż duch jakiś go dręczy, by co prędzej pozbyć się uczuć serca. Jużem go kilkanaście razy słyszał. Pisać niezmiernie trudno, bo żadne pióro nie poścignie szybkości poety i przytem nie pozwala on, aby pisać, bo mówi, że to w nim zapał niszczy, gdy piszących widzi ..“

Malinowski jednak spisywał sobie przynajmniej treść owych improwizacyj a ztąd w jego Pamiętnikach, z których wyjątek drukowany był w *Kronice Rodzinnej* w r. 1875, można o nich dokładniejsze mieć wiadomości.

Biblioteka Warszawska z r. 1876 *) podała nadto nadzwyczajnie ważny list Malinowskiego (pisany w r. 1828) który jeszcze owe pamiętniki pod niejednym względem może uzupełnić. a zarazem sprostować podawane przez innych nieraz fałszywe szczegóły. (C. d. n.)

*) Niektóre poezye już wówczas znane były w tłómaczeniach rosyjskich. n. p. Sonety tłómaczone prozą ogłosił *Moskiewski Telegraf* jeszcze w r. 1827. (Kwiecień Nr. 7.)

*) Żałować można, że w czwartem wydaniu „Korespondencyi“ Mickiewicza, nie umieszczono tego listu.

względem budowy dróg krajowych, bez słusznych zarzutów. dłużej zwlekaną być nie powinna.

Z objęciem dróg krajowych w zarząd Wydziału w 1868. przypadło w pierwszem rzędzie reprezentacyi kraju dążyć do poprawy tych najważniejszych arteryj ruchu komunikacyjnego, których sieć wykończona rozciągać się będzie na przestrzeni 1813 km. W okresie lat czternastu dopełniono ważnego zadania poprawy i uzupełnienia sieci dróg krajowych przez wykonanie robót, wykazanych szczegółowo w sprawozdaniu Wydziału krajowego. Dziś rekonstrukcya jest dokonaną, a wykończenie nowych dróg krajowych dobiega do kresu. Budżet drogowy wykazuje, że potrzeby na budowę i rekonstrukcyę dróg krajowych w stosunku do 1882 roku zmniejszyły się o 60,000 złr. W chwili kiedy rekonstrukcya dróg krajowych jest przeprowadzoną, a sieć nowych dróg krajowych bliską ukończenia, przypada reprezentacyi kraju dalsze ważne zadanie zmierzające do poprawy dróg niższego rzędu, które stanowią bardzo przeważającą część środków komunikacyjnych w naszym kraju. Doniosłość poprawy dróg powiatowych i gminnych występuje jasno, jeżeli się uwzględni, że na 31,660 kilom. zajmują zbudowane drogi powiatowe tylko 1260 km., z których większa połowa wymaga rekonstrukcyi, i że cała pozostająca a tak rozległa sieć należy do najniższej kategoryi dróg.

Wydział krajowy w sprawozdaniu przedłożonem Sejmowi, wskazuje drogę wiodącą do poprawy środków komunikacyjnych niższego rzędu i na tej podstawie wnosi kamisya drogowa:

1) Sejm postanawia utworzenie zakładowego funduszu pożyczkowego w sumie 300,000 złr. przeznaczonego na publiczne cele drogowe i wyposażyć się mającego ze skarbu krajowego w ciągu lat dziesięciu, corocznemi dotacyami po 30,000 złr. począwszy od 1883 r.

2) Z drogowego funduszu zakładowego udzielane będą powiatom, gminom i obszarom dworskim bezprocentowe pożyczki, które spłacane być mają ratami rocznemi i umorzone najpóźniej w ciągu lat dziesięciu od dnia zaciągnienia pożyczki.

3) Na bezprocentowe pożyczki dla dróg powiatowych i gminnych przeznacza Sejm na 1883 sumę 100,000 złr.

4) Sejm poleca Wydziałowi krajowemu, ażeby w miarę zmniejszania się rocznych wydatków na budowę i rekonstrukcyę dróg krajowych. wstawiał do preliminarza budżetu krajowego, odpowiednio zwiększać się mające kwoty na zasiłki dróg powiatowych i gminnych.

P. Badeni podnosi, że dzięki szczodrobliwości Sejmu Wydział krajowy jest w możności wykazywania z każdym rokiem dodatniejszych rezultatów w kierunku komunikacyi krajowej. W r. 1868 odebrał Wydział krajowy od rządu drogi w stanie haniebnym. Na 1680 kilometrów dróg było zaledwie 80 kilomotrów w stanie normalnym. Do tej chwili doprowadził Wydział prawie całą tę przestrzeń do stanu normalnego a nadto wybudował około 400 kilm. nowych dróg krajowych. na których pobudował mosty, które po tegorocznych powodziach wytrzymały próbę. Nadto doprowadził Wydział do porządku około 530 kilm. dróg powiatowych i 500 kilm. dróg gminnych. Ale wszystko to jest tylko małą cząstką tego, co jeszcze uczynić wypada. Dziś uwagę skierować należy głównie na drogi powiatowe i gminne, które razem według sporządzonych planów wynoszą około 7000 kilm. W pierwszym rzędzie ma Wydział na myśli budować drogi powiatowe: Rohatyn-Rozwadów, Podhajce-Zborów, Brody-Tarnopol, Sambor-Mościska, Kołomyja-Buczacz, Oleszyce-Niemirów. Jarosław-granica. Plan budowy jest obliczony na 4 lata. Co do sposobu wykonania budowy dróg powiatowych i gminnych hołduje mówca zasadzie wypowiedzianej przez pewnego ekonomistę fracuskiego, że tylko prestacya w naturze połączona z kapitałem może dać krajowi tanie i dobre drogi

P. Erazm Wolański, cieszy się. że nareszcie po tylu latach przychodzi do znaczenia głos jego podnoszony zawsze w obronie dróg powiatowych i gminnych. Popiera tedy jak najusilniej wnioski komisyi, ale z uwagi, że jesteśmy ludźmi, że Wydział krajowy. do którego w obecnym jego składzie mowca żywi jak największe zaufanie, może się zmienić i mogą przyjść inni kierownicy mniej dbali o rozwój dróg powiatowych i gminnych — wnosi mówca: „Wydział krajowy wypracuje nowellę do ustawy drogowej normującą udzielenie subwencyj powiatom, gminom i obszarom dworskim na budowę dróg i przedłoży tę nowellę na najbliższej sesyi.

P. Krukowiecki przemawia najpierw przeciw bezprocentowym pożyczkom, popiera natomiast bezzwrotne zapomogi poczem omawia obszerniej prestacye przy budowach dróg i mniema, że przy tych prestacyach wychodzą zawsze dobrze właściciele obszarów dworskich, a cały ciężar spada na włościan, którzy dostarczają pracy rąk. Mówca wnosi tedy: „Wydział wypracuje projekt ustawy zmieniający prestacye *in natura* na prestacye w pieniądzach,“

Tego samego zdania jest ks. Krasicki, który robociznę przy drogach nazywa zabytkiem z czasów feudalnych. nakładającym na włościan wielki ciężar. Mniema mówca, że włościanie chętnie zapłacą byle tylko nie musieli pracować przy drogach. Wnosi więc mówca: „Poleca się Wydziałowi, ażeby wypracował projekt zastąpienia prestacyj *in natura* dodatkiem do podatków.“

P. Abrahamowicz, zwraca uwagę p. Krukowieckiego, że wywody jego mogą być źle zrozumiane, porusza bowiem kwestyę drażliwą, jakoby właściciele wyzyskiwali uboższych włościan.

P. Jan Stadnicki, nie może również bez odpowiedzi zostawić wywód p. Krukowieckiego; objawił on zdanie, że prestacye są uciążliwe tylko dla włościan: Tymczasem są nader liczne przykłady. że włościanie wolą przykładać się do budowy dróg pracą rąk swoich niż pieniędzmi. P. Krukowiecki poruszył nadto kwestyę socyalną, bardzo drażliwą. istniejącą od wieków i dotąd niezałatwioną. Takich twierdzeń, jakoby majętni wyzyskiwali ubogich, z trybuny rzucać niemożna. Ale mylne są zapatrywania p. Krukowieckiego albowiem obszary dworskie łożą badzo wiele na budowę dróg, a zwłaszcza tam, gdzie trzeba budować mosty.

W ten sam sposób przemawia p. Żurowski i p. Golejewski przeciw wystąpieniu p. Krukowieckiego.

P. Golejowski zwrócił nadto uwagę, że cała dyskusya jest obecnie niewłaściwą i zeszła na całkiem inne tory. My mamy mówić teraz o poprawie dróg powiatowych a mówimy właściwie o prestacyach drogowych. Podnosi także mówca. że u posłów, wybranych przez chłopów *(sic)* wyrodziła się teraz manja stawania w obronie chłopów i twierdzenia że tych chłopów wyzyskują właściciele większych obszarów.

Po ponownych przemówieniach pp. Badeniego, E. Wolańskiego, Krukowieckiego i sprawozdawcy Czajkowskiego — przyjęła Izba bez zmiany w drugiem i trzeciem czytaniu wnioski komisyi; wnioski pp. Wolańskiego i Krukowieckiego nie zostały nawet dostatecznie poparte, a wniosek posła ks. Krasickiego upadł.

P. Małecki wniósł sprawozdanie komisyi edukacyjnej o sprawozdaniu Wydziału krajowego o reformie ustawy krajowej o stosunkach prawnych stanu nauczycielskiego w publicznych szkołach ludowych.

P. Pietruski, imieniem Wydziału krajowego uprasza o odłożenie tej sprawy aż do czasu, w którym wejdą na porządek dzienny rozpraw sejmowych elaboraty komisyi edukacyjnej o zakładaniu i utrzymywaniu publicznych szkół ludowych. tudzież o władzach nadzorczych miejscowych i okręgowych dla szkół ludowych. Te trzy elaboraty stanowią dopiero całość i niepodobna obradować nad nimi z osobna, lecz przeciwnie, należy równocześnie wziąć je pod obrady. W dłuższym wywodzie zaznacza mowca, że wszystkie proponowane reformy ustaw szkolnych nie doprowadzą do żadnego celu, dopóki nie nastąpi radykalna reforma państwowej ustawy szkolnej, do czego zmierza właśnie niedawno przedłożony wniosek p. Czerkawskiego. Krajowej Radzie szkolnej brak autonomii; jest ona poprostu władzą wykonawczą wiedeńskich władz centralnych; to też w takich warunkach o rozwoju naszego szkolnictwa mowy być nie może, a wszystkie z naszej strony podjęte reformy, będą tylko chybionymi eksperymentami.

P. Sawczyński przypomina. że zdania obecnie przez p. Pietruskiego objawione, wypowiedział już w roku 1878, a mianowicie, że wszelka reforma ustaw szkolnych krajowych, bez gruntownej reformy państwowej ustawy szkolnej jest pracą bezowocną. Gdyby ustawodawstwo państwowe zostało zmienione, nie potrzebowalibyśmy sobie bezustannie łamać głowy. Mowca żałuje, że Wydział z własnej inicyatywy nie połączył wszystkie trzy elaboraty. o których wspomniał poseł Pietruski i że dopiero teraz zaznacza członek Wydziału krajowego, iż te trzy ustawy są ze sobą w ścisłym związku. Istotnie, między ustawą, którą obecnie referuje p. Małecki, a ustawą o władzach nadzorczych, zachodzi ścisły związek, ale nie ma go między temi dwoma ustawami a ustawą o zakładaniu i utrzymywaniu szkół ludowych. To też mowca zgadza się z wnioskiem p. Pietruskiego o tyle, iż rozprawę nad ustawą o stosunkach prawnych nauczycieli odroczyć wypada aż do załatwienia przez komisyę ustawy o nadzorach szkolnych, poczem obie te ustawy należy równocześnie traktować.

P. Pietruski przyłącza się do wywodu p. Sawczyńskiego.

P. Małecki podziela różnicę zapatrywania, że mozolne nasze prace około reformy szkół są bezużyteczne w obec niezreformowanej państwowej ustawy szkolnej, ale ostatecznie w granicach możności lepiej zrobić bodaj mało, niż nic. Ostatecznie przyłącza się mowca do wniosku posła Sawczyńskiego, który też przez Izbę został przyjęty.

Koniec posiedzenia o godzinie 3. Następne 14 b. m.

Korespondencya „Reformy“

Nowy Sącz 12 Października.

W toku dochodzenia o ustanowienie stacyi dla kolei transwersalnej, wniosło miasto Nowy Sącz prośbę względem założenia na tejże kolei przystanku *(Haltstelle)* w obrębie śródmieścia, motywując żądanie swe tem, że istniejący obecnie dworzec kolejowy, który ma służyć także do użytku kolei transwersalnej, jest o dwa kilom. od miasta odległym, że linia kolei transwersalnej przechodzić ma prawie przez samo śródmieście, gdzie dla umieszczenia przystanku miejsca jest pod dostatkiem, że dalej miasto Nowy Sącz odstąpiło ze swych gruntów te, które pod linią kolejową będą potrzebne bezpłatnie i już choćby tylko z tego powodu zasługuje na uwzględnienie prośba, która zarówno dogodność mieszkańców, jak i nawet korzyść samej kolei ma na celu. Zarazem oświadczyło miasto. że drogę dojazdową do przystanku, jeżeli urządzonym będzie w miejscu wskazanem, samo zbuduje i utrzymywać będzie swym kosztem.

Słuszność i użyteczność żądania miasta uznał następnie tutejszy Wydział powiatowy udając się do Wydziału krajowego z wnioskiem o poparcie prośby miasta.

Jak się dowiadujemy obecnie, prośba ta pozostała na radzie w Namiestnictwie odbytej. bez poparcia i oczywiście bez skutku. — Dlaczego? nie wiemy. Natomiast niby w uwzględnieniu życzeń miasta i reprezentacyi powiatowej miano się zgodzić, na urządzenie przystanku w Chełmcu po drugiej. stronie rzeki Dunajca w odległości kilom. od Nowego Sącza.

Decyzya taka mogła zapaść chyba tylko na przekór życzeniom miasta Nowego Sącza, gdyż przystanek w Chełmcu jest bez żadnej dla Nowego Sącza wartości i szkoda wogóle wydatków na takowy, — jest bowiem od miasta nietylko odległym. ale co gorsza. oddzielony dwoma mytami, wskutek czego nikt z onegoż korzystać nie będzie.

Zresztą wątpić musimy. czyby reprezentacya powiatu zgodziła się na założenie i utrzymywanie drogi dojazdowej do tego przystanku, bo że miasto Nowy Sącz na takową i centa nie da, jest rzeczą jasną, ile że jak słyszymy, ma nawet zamiar przeciw takiemu załatwieniu owej prośby protestować.

Paryż, 10 października.

(Kollektywiści we Francyi. — Wezwanie do oręża w Camargue.)

(=) Najkompententniejszym znawcą stosunków socyalistycznych we Francyi, jest jeden z redaktorów dziennika *La France*, pan Karol M. Limousin. W dzienniku pod datą wczorajszą czytamy artykuł jego p. t. „Socyalizm powszechny“. Przymiotnika „powszechny“ brać nie należy w znaczeniu literalnem. Francuzi nie otrząsnęli się jeszcze ze słabości uważania Francyi za kraj wybrany i widzenia wszystkiego w niej. Więc i p. K. M. L. zamknął powszechność we Francyi, dał jednak na stosunki socyalistyczne pogląd bardzo trafny i jasny. „Socyaliści — powiada on — dzielą się, wedle temperamentu, na dwie grupy: odnowicieli i modyfikatorów.“ Podział ten, naturalny a konieczny, istniał od wieków, jak od wieków istnieje kwestya socyalna, którą w czasach ostatnich na ostrzu noża postawili kolektywiści. Kolektywiści — wedle p. K. M. L. — są to dawniejsi, z roku 1848 komuniści, z tą różnicą, że tamci stawiali komunę domową, ci zaś niedopuszczają innej, jeno przemysłową.“ Występują oni ostro, dopuszczając się przesady, co zwyczajnem jest w stronnictwach, skrajnich zwłaszcza, w których nadto każdy z przewodników ma siebie za wynalazcę niezawodnej na zbawienie społeczeństwa recepty. Przytem pomiędzy przewodnikami zaszły niesnaski, które sprowadziła miłość własna obrażona a spotęgowała zazdrość. W stronnictwie potworzyły się podstronnictwa, skupione około dzienników i stojących na czele takowych osobistości, w grupki pomniejsze, nie liczące w składzie swoim robotników wcale. Robotnicy, głównie interesowani, usunęli się od agitacyi tej wrzawliwej a jałowej. Ztąd zapowiedziany z hałasem wielkim kongres na St. Etienne rozpadł się; wśród scen skandalicznych rozdzieliły się sztaby; robotnicy zaś, niezależnie od kongresu owego, zwołali mityng i na tym deputowanym obecnym przedstawili żądania swoje, tyczące się godzin pracy, nadzoru w kopalniach, odpowiedzialności za wypadki i modyfikacyi w prawie, stanowiącem o organizacyi stowarzyszeń akcyjnych anonyma. Najważniejszem jest żądanie ostatnie, ze względu na socyalną onego doniosłość. Robotnicy saintetieńscy domagają się spółwłaścicielstwa, a raczej, ułatwienia przystępu do takowego, a to za pomocą zredukowania obowiązującej stopy wysokości akcyj z franków 1000 na 50. W sposób ten robotnicy akcyje nabywaćby i do stowarzyszenia wchodzić mogli. Żądania te, o ile słuszne, o tyle praktyczne, jaskrawo odbija od deklamacyi kollektywistów, wzywających do oręża, zalecających patrol i dynamit i domagających się przeistoczenia społeczeństwa z gruntu. Kompromitacya, jaka ich w St. Etienne spotkała, skompromitowała — zdaniem p. C. M. Limousin — agitacyę socyalistyczną we Francyi na długie lata. — Zdaje się, że p. C. M. L. ma racyę. Agitacya była sztuczna, obliczana na ciemnotę klas robotniczych, która, dziś już interes własny rozumiejąc lepiej, aniżeli agitatorowie, będą takowy rozumieli jeszcze lepiej za lat kilka, kiedy nauczanie przymusowe i świeckie owoce wyda

Co do nauczania onego — prawo, stanowiące takowe, wprowadzonem zostało dnia 2 b. m. i... nigdzie najmniejszego nie wywołało zaburzenia. Dla legitymistów zawód ztąd ogromny. Nie dają jednak za wygraną. Manifestują przez dzienniki, zdają sprawę z trzech bankietów: w Lyonie, w Tuluzie i Camargue, na których wezwania do oręża, brzmiały wyraźnie. W Camargue pan de Mun, zapowiedział króla przybycie bliskie i zakończył mową swoją tak: „Przysięgnijcie walczyć i umrzeć, jeżeli będzie potrzeba!“ — „Przysięgamy!“ odpowiedziano mu. Odpowiedziano, i na tem się skończyło. Wezwania te wielce są podobne do takichże samych wezwań, wygłaszanych przez kollektywistów. Ci ostatni już się skompromitowali; legitymistów podobny koniec czeka. Poczciwa rzeczpospolita oratorskich ich ćwiczeń słucha i nie zważa na takowe.

Ziemie polskie.

(Służebności w Kongresówce. Sejm prowincyonalny w W. Ks. Poznańskiem. Niemiecka odezwa wyborcza.)

W korespondencyi z Warszawy *Gołos* zajmuje się gorąco kwestyą serwitutów w Królestwie Polskiem. Po wstępnem wyjaśnieniu, czem dla gospodarstw rolnych jest sprawa serwitutów i jak dalece stoi ona na zawadzie rozwojowi większych gospodarstw, korespondent powiada, że serwituty istniały oddawna i nie w samem tylko Królestwie Polskiem, ale były one wszędzie oparte na dobrowolnem wzajemnem porozumieniu, przymusowe zaś i obowiązkowe istnieją tylko w Królestwie. Historya sprawy włościańskiej w Kongresówce dwa przeciwne przedstawia kierunki. Przedstawicielem jednego był margr. Wielopolski. Żądał on oczynszowania i całkowitego zniesienia serwitutów. Drugi kierunek był reprezentowany przez Milutyna i członków komitetu urządzającego. System milutynowski zabił wszystkie reformy grubym wystrzałem z ustawodawczej armaty, jak się wyraził Wielopolski. Wychodząc z zasady politycznej zemsty Milutyn uwłaszczył włościan i zatrzymał serwituty w sposób niezgadzający się nawet z zasadami, na jakich kwestya serwitutowa uregulowaną została w carstwie. Serwituty były środkiem zemsty za powstanie — środkiem do zniszczenia ziemian i zasiania nienawiści między dworem i chatą. Przyjęty system urządzenia kwestyi agraryjnej obalał wszystko co poprzednio było zrobionem i tendencyjnie postawił sprawę serwitutów w zawieszeniu, nie znosząc jej ostatecznie przez nadanie włościanom bądź to większych przestrzeni rolnych, bądź też przez wyznaczenie im na własność pewnego obszaru leśnego. Skutki takiego traktowania rzeczy wyraziły się upadkiem, a niekiedy nawet ruiną większej własności. która coraz częściej zaczęła przechodzić w obce, głównie w niemieckie ręce.

Nowiny zamieściły obecnie szereg artykułów o stanie służebności w Królestwie Polskiem. Z nich wyjmujemy następujące szczegóły. Tabele likwidacyjne wskazują, że ukaz 1864 przyznał w całem Królestwie służebności 317064 uwłaszczonym w 15271 wsiach. Obecnie zaś z serwitutów korzysta 216926 włościan, obciążając nadanemi im przywilejami grunta i lasy 10827 dominiów. Nadto większość wyżej podanej liczby uwłaszczonych tj. 142691 ma przyznaną wspólność pastwisk i wolny wyręb w lasach dworskich, dostarczających im budulcu, drzewa na opał, ściołki, zbieraniny i które nadto żywią znaczną część bydła uwłaszczonych. Z wyłącznych rodzajów służebności 45356 uwłaszczonych korzysta jedynie ze wspólności pastwisk i 28879 ciągnie specyalne korzyści z lasów i zagajników dworskich. Dla powzięcia wyobrażenia o znaczeniu tego ciężaru dla obszarów dworskich dość nadmienić, że oprócz korzystania z lasów w formie drzewa. zbiórki itp. włościanie obecnie korzystający z służebności mają prawo pasać w lasach dominialnych w Królestwie Polskiem około 750000 sztuk bydła rogatego prawie 180000 jałowizny, owiec, nierogaciny, prócz ptactwa domowego. Dzięki dobrowolnej zamianie, serwituty usuniętemi zostały w 4444 wsiach liczących 100138 uwłaszczonych. Z tego wynika, że układy zawarto w 29% majątkach obciążonych służebnościami, a do układów przystąpiło zaledwie $31\frac{1}{2}$ procent uwłaszczonych włościan.

Taki jest stan rzeczy, a pomimo, że prezes czasowej komisyi do spraw włościańskich Nieratow rewidujący w Królestwie zarządy gubernialne do spraw włościańskich w r. 1880 oświadczył, że rząd życzy sobie doprowadzenia do porządku kwestyi służebności. dotychczas komisarze włościańscy przeszkadzają zawieraniu dobrowolnych umów, rząd zaś niczem się nie przyczynił do zniesienia serwitutów. „W Warszawie i w Petersburgu panuje jeszcze polityka z r. 1864.“ powiada Leroi-Bolyee w *Revue des deux Mondes*. Szczęśliwi są, że mają w serwitutach środek siania niezgody między dwiema warstwami wiejskiemi w Królestwie, jak gdyby ten antagonizm był koniecznym warunkiem panowania rosyjskiego.“

Sejm prowincyonalny W. księstwa Poznańskiego zwołany został na 5 listopada b. r. Zarazem rząd zamianował marszałkiem sejmu landrata bar. Unruhe, zaś na zastępcę jego p. Kurnatowskiego właściciela dóbr Pozorowo.

Niemcy w Wielkopolsce nie przebierają w środkach. Wydali oni odezwę do ludu polskiego pod tytułem: Kilka słów rozsądnych do ludzi rozumnych. Odezwa ta pisana po polsku jest stekiem kłamstw i głupstw i wzywa lud polski do głosowania na kandydatów niemieckich.

Z Rosyi.

(Kojałowicz o obcych wyznaniach Projekt o przesiedlaniu się.)

Osławiony prawosławny mędrzec Kojałowicz, profesor petersburskiej duchownej akademii, zamieszcza w *Cerkownom Wiestnikie* jedną ze swoich elukubracyj, której właściwie zrozumieć niepodobna. Na próbę podajemy mały z niej ustęp, odnoszący się do duchowieństwa katolickiego, któremu Kojałowicz przypisuje odstępstwo od zasad kościoła. „Nasze ustawy tolerancyi w taki sposób ochraniają cudzoziemskie wyznania, jakiego nigdzie nie spotykamy w zachodniej Europie. W skutek tego, w wyznaniach tych, z nadzwyczajną szybkością, przy potężnej pomocy władz naszych, tłumi się wszelki ruch do inowacyi, a sprzyja natomiast rozwijaniu się wstecznego kierunku. Latynizm staje się coraz bardziej ultramontańskim, jezuickim; protestantyzm — staje się ściśle luterskim; żydowstwo coraz bardziej talmudycznem. Skutkiem tego kierunku w wyznaniach cudzoziemskich wzrasta zaufanie w siły swoje i fanatyczne prześladowanie prawosławia. Pewne koło księży katolickich przysyłało do Petersburga deputatów z prośbą, ażeby w paragrafie naszych ustaw, wyliczającym tych, co nie mogą się żenić, opuszczono jeden wyraz — księżom, a jeżeli to się stanie, to księża wyprocesują u papieża pozwolenie. Błagania ich nie zostały wysłuchane. Wielu estończyków i łotyszów, pędzą lutrzy do kirchy przy pomocy naszych władz. Każda gmina żydowska może wsadzić do policyjnego aresztu swego członka, pragnącego przejść na prawosławie, jeżeli się dowie o zamiarze zmiany wyznania wcześniej, niż żyd zdoła o nim zawiadomić prawosławnego popa. Tak zwani liberały, co wychwalają codziennie wysoką kulturę wyznań będących w mowie, z pewnością odwróciliby się od nich, gdyby je lepiej znali“. Kojałowicz, jak z tej enuncyacyi domyślać się należy, wsiada na konika liberalnego, aby ośmieszyć liberałów żądających od rządu poszanowania obcych wyznań. W istocie zaś rzeczy, artykuł *Cerk. Wiestnika* jest denuncyacyą, dla obudzenia czujności rządu, aby ucisk swój powiększył i gdzie można, aby w interesie prawosławia szerzył demoralizacyę między duchowieństwem.

Wiele się zajmowano w Rosyi wolnością przesiedlania się z miejsca na miejsce. Po długich naradach zebranie rzeczoznawców wypracowało projekt ustawy o przesiedlaniu się. Główną zasadą tego projektu, jest przyznanie każdemu prawa swobodnego przesiedlania się, przyczem skarb nie udziela żadnej pomocy i udziału ziemi dla osiedlenia się. Mimo to, projekt nie zupełnie wyklucza udział rządu. Przeciwnie, rząd ułatwia osobom przesiedlającym się wypisanie się z gmin, do których należeli, tudzież zapisanie się w miejscach, w których mają zamiar osiedlić się, wreszcie uwalnia takie osoby od podatków w pierwszych trzech latach po osiedleniu się. Następnie nadaje przesiedleńcom wyznaczone w tym celu ziemie skarbowe; pomoc zaś pieniężną rząd udziela tym tylko osobom, które przesiedlają się z rozporządzenia rządu. Oto w krótkich słowach treść projektu. Na pierwszy rzut oka, projekt zdaje się zapewniać najszerszą wolność przesiedlania się, lecz to tylko na pozór. W rzeczy zaś samej, rozwinięcie ogólnych zasad projektu jest najdrobiazgowszą reglementacyą, która na każdym kroku stawia osobom przesiedlającym się tysiączne trudności tak, iż w końcu każdy przechodzić musi wszelkie możliwe kancelarskie męczarnie.

Przegląd polityczny.

Kraków, 14 października.

Powinszowania, jakie klub czeski i jego wybitni członkowie złożyli dr. Smolce, oraz list prezydenta Rady państwa do dr. Riegera, nie podobały się Teutonom z *Deut. Ztng.* Objawy zgody dwóch narodów bratnich, oburzają ich w tym stopniu, że zapominając o wszelkim takcie i wstydzie, krzyczą. że Austrya w niebezpieczeństwie. Monarcha odznacza marszałka Rady państwa za jego bezstronność, sprawiedliwość. Klub czeski z wdzięcznością przypomina zasługi dra Smolki który torował drogę tej zgodzie Polaków i Czechów; Smolka dziękuje za objawy sympatyczne i nazywa solidarność polsko-czeską nabytkiem dla państwa austryackiego, a Niemcy się oburzają i wietrzą zamach przeciw Austryi.

Deut. Ztg. oburza się wogóle, że taki uosobiony federalista i autonomista mógł wogóle zasiąść w fotelu hr. Coronini, którego sama lewica spędziła z tego stanowiska. Ten organ oświadcza, że wogóle nieuważał za możliwe, żeby Smolka mógł otrzymać godność tajnego radcy. Czem jest dla nas nominacya dra Smolki, przez którą korona ze swej strony wyraża swą wdzięczność i uznanie, o tem mówiliśmy. Dodamy tylko, że za rządów lewicy niezawsze szczęśliwe inspiracye obsypały różnorodnymi tytułami ludzi, którzy tym tytułom zdolni byli odjąć wszystką wartość jaką mieć mogły. Ale mówić o tem, mając do czynienia z ludźmi z *D. Ztg.*, szkoda papieru.

Nie było sposobu, któregoby lewica nie użyła, żeby rozbić większość autonomistów. Rozrzucono pogłoski, że rozbicie nastąpiło, że podczas feryi Rady państwa nieporozumienia między niemieckimi konserwatystami przeciw Polakom i Czechom spotęgowały się. Czytelnicy nasi wiedzą, jakeśmy się zapatrywali zawsze na sojusz z frakcyą ks. Lichtensteina i klerykałami niemieckimi, narzucony nam koniecznością, wskazany nam praktyczną polityką, gdzie nas łączą wspólne autonomiczne cele, gdzie interesa narodowości nam to wskazują, gdzie wspólność wroga, liberalnego centralizmu nas łączyć musi. Wiedzą też czytelnicy nasi, jakbyśmy powitali stronnictwo niemieckie, któreby na swoim sztandarze obok liberalizmu sprawiedliwość dla innych narodowości wypisało, ale wyrzekło się *arrières pensées* łapania na wędę demokratyczną innych narodowości dla interesów niemieckich. W duchu zasad przez nas głoszonych, pisze dziś też same myśli kierujący organ narodowców czeskich. *Politik*, w formie polemicznej z *Narodnimi Listami*, organem młodoczechów, którzy dotąd nie umieli znaleść tej średniej proporcyonalnej, pomiędzy interesami narodowości a liberalizmu. *Politik* oświadcza, że tu nie może chodzić o politykę idealną, uczuciową. Tutaj trzeba przyłożyć miarę narodowo-praktyczną i trzeźwą. Z chwilą, gdyby frakcya ultraklerykalna niemiecka zmuszała nas do współdziałania, ażeby państwu, rządowi, społeczeństwu ciasno-konfesyjne formy narzucić i wolnościowe zdobycze i obywatelskie prawa chciała kwestyonować, gdyby klerykały domagali się za swą pomoc ofiar ekonomicznych Czech, wtedy sojusz z frakcyą ks. Lichtensteina skończony. Jeżeli klerykalni posłowie Tyrolu, chcą dla Tyrolu klerykalnych urządzeń, to ich rzecz, to nas nie obchodzi. Nam wystarcza, że ci „klerykalni“ posłowie stali po naszej stronie w walce z centralistycznemi i germanizacyjnemi zamachami „połączonej lewicy“, pomagali nam uczciwie, nie podsuwając nam swoich tendencyj. Nam, którzy walczymy o byt, stoi narodowość wyżej, niż kwestya liberalizmu — drugich“. Będziemy się kierować zasadą, że wolność i postęp są warunkami rozwoju narodowego, ale mając do wyboru pomiędzy sojusznikami, tam bezwzględnie wybierzemy tych, którzy nasze narodowe prawa uszanują i wesprą zaś liberalizm tych, którzy w gruncie chcą zniszczyć nasze narodowe prawa, jest dla nas wrogim żywiołem i niegodną perfidią. — Jest to równocześnie avis do frakcyi ks. Liechtensteina, żeby wiedziała, gdzie się kończy jej wartość dla autonomistów.

Nowosti. donoszą, iż według obiegających pogłosek, ma być od nowego roku zmienioną w Królestwie Polskiem cenzura policyjna, to jest cenzura inseratów, ogłoszeń rozlepianych po rogach ulic, biletów wizytowych, rachunków kupieckich, które dotychczas wykonywała policya.

Z Petersburga donoszą do *Polit. Corresp.*, że minister spraw zewnętrznych, Giers, wyjeżdża wkrótce za urlopem dla odwiedzenia swej rodziny w Pizie. Po drodze ma wstąpić do Wiednia.

Rząd rosyjski ma zamiar zaprowadzić stałą bezpośrednią komunikacyę między Rosyą i Bulgaryą. za pomocą statków parowych, kursujących między Odessą i Ruszczukiem. Wykonania tego projektu podjął się ks. Gagaryn. Cztery statki będą w ruchu, a z nich największy „Jury“, znajduje się w drodze. Statki parowe będą zatrzymywały się w przystaniach Girsewo, Czernowoda, Ostrow, Silistria, Oltenica i Giurgewo.

Wolnoje Słowo, pismo rewolucyjne, wychodzące w Genewie, pisze: Senator Manassein, rewidujący z rozkazu carskiego prowincye nadbaltyckie, zachowuje się w obec instytucyj z wyborów pochodzących, z ogromną arogancyą i często znieważa je nawet. tak, iż prowincye te, uchodzące za kraj wiernopoddańczy *par excellence*, czują się boleśnie dotkniętemi.

Praw. Wiest. donosi, iż ogólne półroczne dochody wynoszą 346,198,594 rub. sr. wydatki zaś 350,535.841 rs. Dochody wykazały *plus* 30.128,035 rs., wydatki *minus* 26,603,372 rs.

Wychodząca co tydzień półurzędowa *Prov. Corresp.* w ostatnim swoim numerze przed samemi wyborami poświęca jeszcze dwa artykuły ostrzeżeniu wyborców przed wyborem kandydatów liberalnych, należących do stronnictwa „postępowego“. Co do do t. z. narodowo-liberalnych obchodzi się z nimi dość łaskawie, wyróżnia bowiem żywioły liberalne zdolne do pracy ustawodawczej *(leistungsfähige)* od „postępowych“ frazeologów, obawia się tylko, aby pierwsi dla utrzymania większości liberalnej nie poddali się zbytecznie pod jarzmo ostatnich. Ani jednem słówkiem nie wspomina organ rządowy, jakoby polityka konserwatystów była rządowi najbliższą, co więcej przypuszcza nawet, że w ostatnim roku nastąpił w opinii znacznej części wyborców zwrot na korzyść narodowo-liberalnych, która im umożliwia otrzymanie większości. Artykuły te więc uważane w związku z różnemi oznakami ostatnich czasów, o których niejednokrotnie wzmiankowaliśmy, czynią prawie niewątpliwem, iż rząd stanowczo przyszłe swoje kombinacye opiera na związku z narodowo-liberalnymi. W najbliższej przyszłości więc można się spodziewać w Prusach rządów liberalnych i nowego okresu walki kulturnej.

Kongresy ekonomistów są na porządku dziennym w Niemczech. Niedawno obradował kongres ekonomistów niemieckich w Manheim, który składał się przeważnie ze zwolen-

ników szkoły manszesterskiej ograniczającej atrybucye państwa co do ekonomii *ad minimum*,

Uchwalone przezeń rezolucye były manifestacyą przeciwko obecnemu kierunkowi polityki ekonomicznej rządu zagarniającej na rzecz państwa coraz więcej agent w sferze ekonomiczno-socyalnej. Obecnie obradujące walne zgromadzenie członków stowarzyszenia polityki sacyalnej wychodzi z przeciwnego obozu. Stowarzyszenie to zawiązane przy udziale głównie t. z. socyalistów z katedry przed 10 laty, kiedy jeszcze zapatrywania szkoły manszesterskiej były prawie panującemi, położyło sobie za zadanie w opozycyi do tej szkoły w kwestyach socyalno politycznych, podnosić interes ogółu w przeciwstawieniu do samowoli jednostek.

Jeżeli w ostatnich 10 latach zaszła znaczna pod tym względem zmiana opinii myślącego ogółu, to po większej części jest zasługą założycieli tego stowarzyszenia. Dziś co do metody rozwiązania kwestyi socyalnej, panuje daleko więcej zgodności niż przed 10 laty, a teorye co do ceł ochronnych kolei państwowych i opieki państwa nad zabezpieczeniem życia robotników znajduje coraz więcej zwolenników.

Ostatnie walne zgromadzenie stowarzyszenia socyalnej polityki, zajmowało się głównie położeniem rolników i potrzebą międzynarodowego urególowania stosunków fabrycznych. Chcąc i co do formy odróżnić się od odbytego nie dawno kongresu ekonomicznego, postanowiło zgromadzenie, nie poddawać pod głosowanie żadnej rezolucyi, tylko aby przewodniczący streścił przy końcu dyskusyi przebieg rozpraw wychodząc z tego bardzo słusznego zapatrywania, iż w kwestyach tego rodzaju, nie liczba głosów lecz siła naukowych dowodów może wpływać na opinię publiczną. Najważniejszym był odczyt Dra Miaskowskiego profesora ekonomii na Uniwersytecie we Wrocławiu: „O podzielności gruntów i prawie spadkowym“ i dyskusya która się nad tym przedmiotem wywiązała. Ponieważ kwestya ta jest i u nas na porządku dziennym, dlatego zdamy sprawę z tego referatu pod właściwą rubryką. Obecnie podajemy rezultat obrad, według resume przewodniczącego, która brzmiała w skróceniu jak następuje: 1. Uznawane ze wszystkich stron smutne położenie właścicieli ziemi, należy w znacznej części przypisać obecnemu prawu spadkowemu dopuszczającemu nieograniczoną podzielność gruntów. 2. Potrzeba uregulowania stosunków fabrycznych na drodze międzynarodowej nie została przez nikogo zaprzeczoną. Ponieważ trudności zachodzą z powodu różnic w stopniu rozwoju różnych państw, starać się więc należy, aby przynajmniej minimalne wymagania robotników w drodze ustawodawstwa między narodowego, były uregulowane.

Pogłoski o nieludzkiem obchodzeniu się z Arabim paszą, sprawdzają się niestety w sposób aż sazbyt jaskrawy. Rozliczne i to ze źródeł angielnkich pochodzące doniesienia podnoszą z ubolewaniem, że naczelny wódz Egipcyan, który w ciągu całej kampanii odznaczał się niezwykle szlachetnem postępowaniem z jeńcami angielskiemi, traktowany jest obeanie na równi ze zwykłymi zbrodniarzami. Pomiędzy innemi przykrościami wzbroniono mu palenia, co dla mieszkańca wschodu nie jest już przyjemnością zbytkową, ale prostą koniecznością. Angielscy korespondenci oświadczają wprost, że życie Arabiego jest zagrożone. Wskazują oni na jednego z dworaków kedywa który publicznie miał się wyrazić, iż Arabiemu przyrządzono już filiżankę niestrawnej kawy. Kedyw sam powiedział wprost: „Ja i Arabi nie możemy żyć razem w jednym kraju“. Znanem jest także, dawniej już wygłoszone oświadczenie Riaza paszy, który pod tym tylko warunkiem obowiązał się pełnić dalej swój urząd, jeżeli Arabi odpowie głową za zbuntowanie kraju. Anglia pamiętać winna, że Arabi jest jeńcem wojsk królewskich, i każdy akt pałacowej, oryentalnej sprawiedilwości wypiętnuje hańbę na całym narodzie angielskim.

Korespondent *Daily Telegr.* uzyskał wstęp do więzienia Arabiego i miał z dawnym przywódzcą Egipcyan rozmowę, w której ten osatni w charakterystycznych słowach skarżył się na ciężki swój los. „Ja nie nienawidzę kedywa — mówił Arabi, i nie sądzę, aby on mię nienawidził. Po Tel-el-Kebir stały mi wszystkie drogi otworem, mogłem odejść, gdzie chciałem, ale ja znam przyjaciół kedywa. Zgotowanoby mi śmierć z pomocą nożyczek, jak sułtanowi Abdul-Azisowi. Nie! postanowiłem poddać się wam Anglikom, abyście postąpili ze mną według upodobania. Co mogłem sobie życzyć, aby się ze mną stało; jedno tylko miałem życzenie, aby mię wypędzono na zawsze z Egiptu. Moje serce jest już zmęczone nieszczęściem kraju. Ja mógłbym spokojnie żyć w Europie z rodziną moją i nie ciężyć nikomu więcej, gdyż marzenia moje rozwiały się bez śladu a ja sam wolny już jestem od złudzeń... Kłamcy mówią, że kieszenie moje pełne są złota, które zebrałem, pełniąc wysokie urzędy. Jestem całkiem biednym człowiekiem posiadam tylko mały rodzinny dom w bliskości Zagazig. Pałac mój w Kairze nie należy do mnie, gdyż ofiarowano mi go, w chwili, kiedy byłem ministrem. Jestem w rzeczywistości bardzo biedny, i jeżeli oddacie mi wolność, będę musiał na siebie i rodzinę ciężko pracować... Ale wy wydacie mię w ręce nieprzyjaciół moich, mam tego silne przeczucie, skończy się wtedy wszystko. Kiedy korespondent zapytał Arabiego, czy może myślał, że Anglicy nie odważą się na bombardowanie Aleksandryi zawołał Arabi z przyciskiem: „Tak! i była to jedna z najstraszniejszych chwil mojego życia. Wasz Seymour przysłał mi poselstwo, że bombardowanie rozpocznie z najbliższym rankiem. Śmiałem się wtedy, bo myślałem, że Anglicy nie będą burzyć gmachów i bogactw Aleksandryi, której połowa ich była własnością. Czuwałem noc całą, wijąc się w strasznych przeczuciach, nareszcie zajaśniał dzień, wybiła już 8, a żaden hałas niezwykły nie dał się słyszeć; zacząłem oddychać swobodnie i próbowałem usnąć.

O godz. wpół do 9tej usłyszałem pierwszy strzał, który zatrząsł mną całym, bo w huku tego działu słyszałem trzask rozpadającego się w gruzy gmachu nadziei, i wrzawę walki o śmierć i życie, widziałem obraz rzezi, pożarów i innych nieszczęść, którym zapobiedz u nas na wschodzie nie można, i byłem żądny wiedzieć, kto będzie zwycięzcą. Jesteście wielkim narodem, mogliście być wielkiej wspaniałomyślności i wielkiego serca dla Cetevaya. Postąpcie ze mną, jak z Cetevayem, a będę szczęśliwy. Na ostrożne pytanie korespondenta, czy przyczynił się do zburzenia Aleksandryi, odrzekł Arabi: „Nie jestem rozbójnikem, za jakiego w oczach nieprzyjaciół uchodzę. My mieszkańcy wschodu inaczej działamy, jak wy z zimnej północy, gdzie wszystko sztywne i w formułkach zamknięte. Udzielamy rozkazy, a nasi podwładni wykonując je, zapominają w gorliwości o granicach i wiarze. U nas nie słucha nikt rozkazu bezwarunkowo, tylko działa na własną rękę

Sprawy miejskie.

Nowa księga hipoteczna dla dzielnicy VIII miasta Krakowa została oddaną do użytku powszechnego w dniu dzisiejszym, a ponieważ nieco dawniej otwarto księgi hipoteczne dla innych dzielnic miasta, przeto czynność założenia nowych ksiąg hipotecznych dla m. Krakowa, dla wykonania ustawy krajowej z d. 20 marca 1874 podjęta, stanowczo ukończoną została.

Równocześnie zamknięto i usunięto z użytku publicznego dotychczas obowiązujące księgi hipoteczne, założone wskutek uchwały Sejmu prawodawczego Rplitej krakowskiej i według systemu w ustawach hipotecznych z d. 6 września 1822 i z d. 27 czerwca 1844 r. wskazanego. Różnica pomiędzy dawniejszemi księgami hipot. a obecnie założonemi polega na tem, iż do nowych ksiąg hipot. dołączoną została mapa uwidoczniająca wszystkie parcele katastralne w obrębie miasta położone, a tem samem wszystkie kamienice, zabudowania, ulice, place i ogrody; a nadto do każdego wykazu hipot. dorobiono i dołączono odrębną kartę stanu posiadania, na której zapisane są części składowe pojedynczej realności według katastralnego oznaczenia, jak również wszelkie uprawnienia z posiadaniem realności połączone jak np. służebność okapu, rynny, okna itp.

Ponieważ od dnia założenia dawniejszych ksiąg hipot. zmieniało się potrzykroć prawodawstwo hipoteczne, a w ciągu ostatnich lat 50 zniknęło wiele kamienic i domostw wskutek zburzenia, przeistoczenia lub połączenia z innemi lub postało na nowo wskutek rozszerzenia się miasta i zabudowania przedmieść, ponieważ nadto większa część realności miejskich przechodziła w owym przeciągu czasu przez ogień egzekucyj, sekwestracyj, subhastacyj, lub pertraktacyj spadkowych i konkursowych i wskutek tego obłożoną została niezliczoną liczbą wpisów i adnotacyj różnorodnej treści i formy, dziś niełatwo zrozumieć i odgadnąć się dających, przeto podjęta czynność założenia nowych ksiąg hipot. dla m. Krakowa miała za główne zadanie nietylko uporządkowanie dawniejszych lub z biegiem lat narosłych nowych ciał hipot. lecz i wyczyszczenie takowych ze wszystkich wpisów dawniejszych niemających już prawnego znaczenia, nieodpowiadających postanowieniom obecnie obowiązującej ustawy hipot. lub posiadających warunki amortyzacyi

Nowo założone ksigi hipoteczne obejmują zatem, czyli raczej obejmować powinny, z czasów dawniejszych, tylko te wpisy hipoteczne, które zatrzymały dotychczas moc obowiązującą i skuteczność prawną. Wskutek tego nowe księgi hipoteczne są bardzo szczupłe, wiele realności dotychczas opisanych na wszystkie strony i boki przedstawia się w stanie hipotecznej dziewiczości, zaś inne mają jasno i zrozumiale wypisany stan rzeczywistego obdłużenia Ponieważ przy czynności założenia tych nowych ksiąg hipot. mogły zajść niedokładności, pomyłki lub opuszczenia, przeto stósownie do ustawy z d. 25 lipca 1871 l. 96 dz. pr. pań. wyznaczony został przez tutejszy c, k. Sąd wyższy termin do wnoszenia reklamacyj z powodu niewłaściwych lub nieprawidłowych wpisów.

Termin ten kończy się: dla dzielnicy I, II, III i IV dnia 31 marca 1883 r. dla dzielnicy V, VI i VII dnia 1 listopada 1883 r. dla dzielnicy VIII dnia 31 grudnia 1883 r.; a w ciągu tego terminu wszelkie zgłoszenia, podania i wnioski w jakiejkolwiek bądź formie, ustnie lub pisemnie, bez stempla do tutejszego Sądu krajowego wnoszone być mogą.

Udzielając wiadomość o otwarciu nowych ksiąg hipot. dla naszego miasta, które niewątpliwie przyczynią się do pomyślniejszego rozwoju spraw kredytowych i prawnych, zaznaczamy z zadowoleniem iż Kraków jest pierwszym z większych miast monarchii, który wraz z okręgiem 72 gmin katas. należących do jego Sądu miejskiego otworzył u siebie księgi hipoteczne nowego systemu.

Odezwa Wydziału krajowego w sprawie szpitalnej.

Wydział krajowy. L. 42.188/82. Prośbie reprezentacyi kr. st. miasta Lwowa z dnia 20 lipca b. r. L. 24.146, o cofnięcie rozporządzenia Wydziału krajowego z dnia 27 lipca 1880 L. 34.084 wydanego w sprawie ograniczenia przyjmowania chorych do szpitala powszechnego, Wydział krajowy zadość uczynić nie może, a to z następujących powodów:

Wedle oddawna obowiązujących przepisów nie było i nie jest wolno przyjmować do szpitali chorych nieuleczalnych. Obowiązywały i obowiązują w tym względzie we wszystkich szpitalach powszechnych i publicznych państwa austryackiego rozporządzenia ministeryalne z 26 września 1865 L. 19.194 i z 17 czerwca 1869 L. 1713, w szpitalu zaś powszechnym we Lwowie, oprócz tych rozporządzeń specyalny cyrkularz z 13 października 1815 L. 38.134 §. 13. a, tudzież §. 29 statutu tegoż szpitala, uchwalonego przez Wysoki Sejm z r. 1875.

W rzeczywistości wbrew tym przepisom chorzy nieuleczalni bywali w szpitalach pielęgnowani, a to przez wzgląd na brak w gminach domów przytułku dla kalek i chorych nieuleczalnych.

Skoro jednak skutkiem tego szpitale bywały przepełniane, a koszta leczenia ubogich, pokrywane z funduszu krajowego, rosły z roku na rok niepomiernie, Wysoki Sejm, chcąc temu stanowi rzeczy kres położyć, powziął w dniu 21 lipca 1880 uchwałę, polecającą Wydziałowi krajowemu ograniczenie przyjmowania chorych i w wykonaniu tej uchwały wydał Wydział krajowy rozporządzenie z dnia 27 lipca 1880 L. 34.084. Rozporządzenie to nie postanawia nic nowego, dąży tylko do ściślejszego wykonywania dawniejszych, powyżej przytoczonych postanowień, a wymieniając szereg chorób nieuleczalnych, a długo trwających, przypomina lekarzom, powołanym do przyjmowania chorych, że osób, dotkniętych chorobami nieuleczalnemi, nie należy do szpitala przyjmować, „jeżeli z powodów ważnych powikłań przyjęcie nie jest koniecznem“. Czyniąc zaś lekarzy odpowiedzialnymi za przyjęcie niewłaściwe, zapewniło tylko ściśle wykonanie postanowienia Wydziału krajowego.

Co do skrócenia terminu, w którym zarządy szpitalne są obowiązane donosić Wydziałowi krajowemu o długotrwałych chorobach z 3 miesięcy na 6 tygodni, a któreśmy rozporządzeniami z d. 17 stycznia 1880 L. 51.231/79 i z 3 kwietnia 1880 L. 5211 zarządzili, to reprezentacya miasta mylnie jest poinformowaną. Rozporządzenia te nie postanawiają bowiem, ażeby czas leczenia chorych w szpitalach ograniczony był do sześciu tygodni i ażeby po upływie tego terminu chorzy ze szpitala bywali wydalani, lecz wkładają tylko na zarządy szpitalne obowiązek, wykazywania Wydziałowi krajowemu każdego ubogiego, którego choroba dłuższego nad sześciotygodniowego leczenia w szpitalu wymaga, a to w celu ułatwienia ewidencyi chorych, pielęgnowanych przez dłuższy czas kosztem funduszu krajowego, oraz ażeby uzyskać rękojmię, że zarządy szpitalne dokładnie wykonywują obowiązujące w tym względzie przepisy. Zarządzenie to nasze przyjęły wszystkie Wydziały innych krajów koronnych, a c. k. ministerstwo zatwierdziło reskryptami z d. 11 marca 1881 L. 14.652 i z dnia 3 stycznia 1882 L. 20.046.

Co do danych, przytoczonych w prośbie Reprezentacyi gminy miasta Lwowa, mających świadczyć o rzekomo zgubnych skutkach rozporządzeń naszych, zauważyć musimy, że nie wszystkie zgadzają się z zapiskami i historyami chorób, dostarczonemi nam przez nasze tutejsze zakłady lecznicze. (C. d. n.)

Odpowiedź Rady miasta Lwowa.

Wysoki Wydziale krajowy;

Na skutek prośby reprezentacyi stoł. miasta Lwowa z d. 12 lipca 1882 raczył Wys. Wydział kraj. reskryptem z d. 7 września 1882 oznajmić: że nie widzi powodu ani do cofnięcia swego rozporządzenia z d. 27 lipca 1880, ani też do przedłożenia Wys. Sejmowi prośby reprezentacyi miasta o cofnięcie takowego, ponieważ rozporządzenie to dążące jedynie do ściślejszego wykonywania przepisów dawniejszych, zabraniających trzymanie w szpitalach powszechno-publicznych tylko chorych nieuleczalnych, nie postanawia nic nowego, a reprezentacya miasta w tym względzie mylnie jest poinformowaną, i ponieważ fakta, przytoczone w prośbie reprezentacyi miasta, po największej części są niezgodne z prawdą, zaczem też prośba ta staje się bezprzedmiotową. W obec tak nieprzychylnego przyjęcia prośby, przez reprezentacyą miasta w poczuciu ciążących na niej obowiązków wniesionej, magistrat imieniem tejże reprezentacyi widzi się spowodowanym do następnącego objaśnienia sprawy: Przedewszystkiem zapewnić musi magistrat Wys. Wydział kraj.: że treść i myśl przepisów, normujących przyjmowanie chorych do szpitali powszechno-publicznych, dokładnie znane są reprezentacyi miasta, która daleką była od zamiaru sprzeciwiania się rozporządzeniom rządowym, odnoszącym się do administracyi szpitali powszechno-publicznych w ogólności, lub krytykowania tych rozporządzeń, o czem dostatecznie świadczy wstęp do powyższej prośby. Reprezentacya miasta prosi tylko o cofnięcie rozporządzenia Wys. Wydziału kraj. z d. 27 lipca, które przez zbyt surowy rygor, nałożony na lekarzy, już z góry takowych usposabia do nieprzyjmowania chorych do szpitala i wydalenia ztamtąd onychże, zwłaszcza, że jak wiadomo, przyjęta jest w lwowskim szpitalu powszechnym zasada stałej liczby (700) łóżek w sprzeczności z rozporządzeniami ministeryum z d. 4 grudnia 1856 i z d. 11 marca 1881, które zakładom leczniczym przypisują znaczenie i prawa szpitali powszechno-publicznych tylko pod warunkiem przyjmowania bez wszelkich ograniczeń co do liczby wszystkich chorych, kwalifikujących się do pielęgnowania szpitalnego; dalej z powodu, że w tym szpitalu istnieje lista osób, wypuszczonych z krajowego zakładu dla obłąkanych w Kulparkowie, będąca dla lekarzy tutejszego szpitala powszechnego wskazówką, by takich nie przyjmowali więcej na obserwacyą. Nadto raczy Wys. Wydział kraj. sobie przypomnieć, że c. k. krajowa Rada zdrowia była pierwszą, która w memoryale swoim z d. 4 styczn. 1881, przesłanym Wys. Wydziałowi odezwą Wys. c. k. Namiestnictwa z d 4 lut. 1881, podniosła głos swój przeciw rozporządzeniu z dnia 27 lipca 1880 i to w czasie, w którym ubodzy, leczący się w szpitalach, nie doznali jeszcze skutków tegoż rozporządzenia, dlaczego też obecnie, gdy te skutki dotkliwie czuć się dają, motywa owego memoryału tem większego nabrały znaczenia. Co się tyczy faktów samych, przytoczonych w prośbie reprezentacyi miasta, to sądzi magistrat: że pomyłki co do czasu przyjęcia lub wydalenia tej lub owej osoby z szpitala powszechnego, zaszłe w relacyach lekarzy miejskich w skutek mniej dokładnych zeznań dotyczących chorych, jako okoliczności bardzo małej wagi, nie powinny wpływać na sprawę samą: spodziewając się kilkoma z faktów, podniesionych w prośbie reprezentacyi miejsk. przekonać Wys. Wydz. krajowy, że petycya słusznie domaga się cofnięcia lub przynajmniej stosownego zmodyfikowania rozporządzenia z d. 27 lipca 1880 pod względem jego wykonania i że Wys. Wydziałowi kraj. własne jego organa nie wszystkie wypadki w prawdziwem przedstawiły świetle. Nie da się bowiem zaprzeczyć: że z powodu zbyt rychłego wypuszczania przez dyrekcyą szpitala powszechnego we Lwowie i dyrekcyą kraj. zakładu dla obłąkanych w Kulparkowie z kuracyi psychiatrycznej chorych tamże oddanych, zdarzył[illegible] wypadki nader smutne, jako to: Alfred Jeło[illegible] według odezwy c. k. dyrekcyi policyi z [illegible] września 1881, właśnie na podstawie obja[illegible] zamiaru samobójstwa na d. 10 września 18[illegible] szpitala powszechnego był oddany, a [illegible] zeniu, gdy go biuro inspekcyjne c. k. p[illegible] 20 września po raz drugi tamże odesła[illegible] podobnie z powodu figurowania na wy[illegible] anej liście) tam nie został przyjęty, już d. 22 września 1881, wykonał nietajny szpitalowi zamiar samobójstwa; Sara Glas dopiero uderzeniem swego męża obuchem w głowę przekonała dyrekcyę [illegible] w Kulparkowie o potrzebie przyjęcia jej [illegible] psychiatryczną; zaś Breindla Markman o[illegible] 17 sierpn. 1882 przez c. k. dyr. policyi d[illegible] szpitala powszechnego, zaraz w dniu swego uwolni[illegible] kraj. zakładu dla obłąkanych, t. j. 18 sierpnia [illegible]82 pobiła krewną swoją Ryfkę Bal, z którą do Stanisławowa udać się miała, na tutejszym dworcu kolei żelaznej, o czem doniesiono Wys. Wydziałowi kraj. sprawozdaniem magistratu z d. 21 sierpnia 1882. Czyż w obec takich wypadków, świadczących jak najwymowniej o wypuszczaniu z pod opieki osób jeszcze nie uleczonych, nie należy się słusznie obawiać dalszych skutków zarządzania Wys Wydziału z d. 27 lipca 1880. Dalej doniosły Wys. Wydziałowi kraj. organa szpitalne: że Wanda Schön i Ryfka Lindenthal opuściły szpital na własne żądanie. Rzeczywiście jednak sprzecznemi są doniesienia te z odezwami dyr. szpitala powszechnego z d. 14 lutego 1882 i z d. 15 lutego 1882, przy których dyr. szpit. Wandę Schön, jako już wyleczoną, zaś Ryfkę Lindenthal, jako nieuleczoną, motywując przy ostatniej swoje zarządzenie tem: że gmina przynależności po nią się nie zgłosiła, sama do magistratu odstawiła. Zresztą nie wykroczy się bynajmniej przypuszczeniem, że oprócz tych do magistratu odstawionych, także inni chorzy nie koniecznie na własne żądanie ze szpitala powychodzić musieli, gdy się zważy, że Łukawiecka, wydalona rzekomo w stanie polepszenia już dnia trzeciego; Dryglicka zaś, wydalona niby zupełnie uleczoną, piątego dnia po wydaleniu ze szpitala żywot swój naturalną śmiercią zakończyły, oraz, że Jan Karpiński oddany do szpitala d. 19 sierpnia 1881, a następnie ztamtąd wydalony, zakończył życie w szpitalu Sióstr miłosierdzia d. 6 grudnia 1881, szczególniej zaś, gdy się uwagą zwróci na fakt następujący: Katarzyna Błagosławska czyli Bogusławska przyjętą była do szpitala powszechnego w d. 3 maja 1882, zkąd ją niby jako uleczoną d. 8 maja 1882 wydalono, lecz już w d. 9 maja 1882 znalazła ją straż policyjna chorą na ul. Krakowskiej i oddała ją do szpitala, gdzie też dnia tego po raz drugi przyjętą została. W dniu 19 czerwca b. r. znaleziono Błagosławską leżącą pod klasztorem Karmelitów, gdyż dla braku sił nie mogła już zajść dalej, a było to w dniu tym samym, w którym według rzekomego sprostowania, jakoby mylnych podań reprezentacyi miasta t. j. według reskryptu Wys. Wydz. kraj. z d. 7 września 1882 wydaliła ją dyr. szpitala, w stanie polepszonym, i to w porze, dla takich chorych odpowiedniejszej do kuracyi na świeżem powietrzu, aniżeli w szpitalu.“ Litościwy człowiek sprowadził ją na podwórze realności pod l. orj. 14 przy ul. Smoczej, gdzie ją d 20 czerwca oglądnął lekarz miejski dr. Spansta i odesłał do szpitala powszechnego po raz trzeci z następującem stwierdzeniem lekarskiem „wyszła z szpitala powszechnego na rozkaz d. 19 czerwca 1882. ma obrzękłe odnogi dolne, wycieńczona do kości, biegunkę ma nieustanną i dlatego ją nigdzie do izby przyjąć nie chcą.“ To należy zaznaczyć: że owego lekarza nie można posądzać o zdanie tendencyjne, gdyż nie mógł przewidzieć wówczas, że reprezentacya miasta wniesie do Wys. Wydziału kraj. prośbę o cofnięcie rozporządzenia z d. 27 lipca 1880, któremu również przypisać należy wydalenie Błagosławskiej, a to tem mniej, ile że dyr. szpitala miała to jego zdanie w ręku i na podstawie takowego przyjęła w d. 20 czerwca 1882 po raz trzeci Błagosławskę, która atoli już 24 czerwca w szpitalu zmarła Wywód szpitalny wraz z powołaniem stwierdzeniem lekarskiem dr. Spausty przesłała dyr. szpitala magistratowi odezwę z d. 21 czerwca 1882, niezaprzeczając bynajmniej twierdzenia rzeczonego. Co się tyczy Apolonii Sikorskiej vel Mikułki, świadczy najlepiej załączony w wierzytelnym odpisie protokuł przesłuchania jej, jak mylnie Wys. Wydział kraj. według treści reskryptu z d. 7 września 1882 przez swoj organa bywa informowany, zeźnania bowiem chorej, która dotąd w szpitalu Sióstr miłosierdzia zostaje, są wręcz przeciwne zapiskom zakładu technicznego, co do jej osoby w tym reskrypcie namienionym. Franciszka Synowicz była przyjętą do szpitala powsz. po raz pierwszy 8 paźdz. 1881, nie mogła więc być wyleczoną, kiedy wrócić tam musiała po raz drugi już d. 18 grudnia 1881, a po raz trzeci 31 stycznia 1882. Dyr. szpitala tedy przemilczała przed Wys. Wydz. kraj. o trzeciem przyjęciu Synowiczowej na kuracyę, skoro w reskrypcie z d. 7 września 1882 dotknięto magistrat zarzutem, jakoby mylnie podanem było w prośbie Rady miasta, że chora ta dopiero d. 6 marca 1882, a więc blisko w dwa miesiące po wyjściu ze szpitala powszechn. wstąpiła do szpitala Sióstr miłosierdzia, a przemilczeniem tam prawdopodobnie chciano uchylić się od zarzutu, że chora ta, którą co kilka tygodni ze szpitala wydalano, oszczędność szpitalną życiem przepłacić musiała, co według świadectwa urzędu spisu zmarłych już d. 1 czerwca 1882 nastąpiło. Nadto zaznacza się w dodatku do faktów powyżej przytoczonych jeszcze i następny nowy, a mianowicie: Dnia 23 lipca b. r. przyjętą została do szpitala powszechn. Marya Lewicka, którą wydalono po leczeniu bardzo krótkiem, gdyż ją dyr. szpitala już w d. 7 sierpnia 1882 ponownie przyjęła. Pismem z d. 17 sierpnia 1882 wezwała dyr. magistrat do odebrania Lewickiej, a gdy to nie zaraz nastąpiło, albowiem Lewicka nie przynależy do gminy lwowskiej, odstawiła ją dyrekcya sama w d. 26 sierpnia b. r. bardzo chorą do magistratu, dowodem czego, że już 6 września 1882 zmarła u swej synowej także Maryi Lewickiej, jak świadectwo urzędu spisu zmarłych stwierdza. Czyż potrzeba wykazywać wypadków jeszcze więcej, by przyjść do przekonania: że reskrypt Wys. Wydziału kraj z d. 27 lipca 1882, nie jest w harmonii z duchem dotyczących rozporządzeń rządowych, zwłaszcza reskryptu Wys. c. k. Ministerstwa spraw wewn. z d. 11 marca 1881, w myśl którego przecież ani ilości łóżek dla chorych, ani gatunku nieuleczalnych chorób bezwarunkowo naprzód oznaczać nie można, a tem bardziej swobody ordynujących w szpitalu lekarzy, co do potrzeby zatrzymywania tamże chorego ograniczać nie należy. Czyż można zresztą nazwać to usprawiedliwioną oszczędnością, że zawcześnie wypuszczony chory wkrótce znowu wraca do szpitala, lub staje się ofiarą tej oszczędności, podczas gdy państwo nim się opiekować winno? Racz przeto Wys. Wydziale kraj. łaskawie zadość uczynić prośbie z d. 20 lipca 1882, którą reprezentacya miasta przedłożyła w poczuciu obowiązku pieczy nad mieszkańcami miasta, podzielając w zupełności motywa memoryału, przez c. k. krajową Radę zdrowia celem uchylenia reskryptu Wys. Wydziału z d. 27 lipca 1880 pod dniem 4 stycznia 1880, wniesionego. We Lwowie dnia 23 września 1882 r.

Odpis wierzytelny.

Działo się w dept. VI magistratu w d. 15 września 1882. Przywołana z szpitala Siόstr miłosiardzia Apolionia Sikorska vel Mikułka odpowiada na stosowne zapytanie:

Przed wypuszczeniem z szpitala powszechnego rozgipsowano mi w szpitalu nogę i zarazem oznajmiono, że zaraz muszę opuścić Szpital. Ja miałam takie bóle, że nie mogłam wstąpić na nogę, prosiłam się tedy, by mnie na jeden tydzień albo przynajmniej na jeden dzień tylko zostawiono w szpitalu. Ale moją prośbę nie uwzględniono, owszem doktór mi powiedział, że jak nie pójdę, to mnie każe wysadzić za furtkę, na to zlitowała się nademną Siostra miłosierdzia mająca nadzór nad chorymi i posłała po moją ciocię, która mnie zaniosła na plecach do Siόstr miłosierdzia, ponieważ nie mogłam kroku zrobić Po rozgipsowaniu żadnej opaski ani obwiązania mi nie dano, tylko ja sobie chusteczką moją własną obwinęłam nogę. Jeszcze przez trzy lub cztery miesiące nie mogłam stąpać na chorej nodze, i musiałam w szpitalu P, P. miłosiernych ciągle leżeć albo stać na jednej nodze, Nawet obecnie już po roku nie jest mi całkiem dobrze, gdyż mnie noga boli, skoro tylko nieco więcej chodzę. † Apollonia Mikułka podp. Cossa mp. — Na tem ukończono i nadmienia się, że zeznanie to złożyła przesłuchana w obecności Antoniny Łubińskiej dozorczyni chorych, szpitala P. P. miłosierdzia. E. Cossa mp. Coramme Stronuer m. p.

Zgodność niniejszego odpisu z oryginałem stwierdzam, Paszkowski m. p. kom. kier. Eksp. (L. S.)

Kronika.

Kraków, 14 października

Doroczne nabożeństwo za spokój duszy wielkiego bohatera Tadeusza Kościnszki odbyło się w dniu dzisiejszym o godzinie 11 przed południem w katedrze na Wawelu. Na chórze katedranym wykonano stosowna utwory muzyczne — udział publiczności był znaczny.

Konkurs. Na posadę asystenta przy katedrze chorób wewnętrznych Uniwersytetu Jagell. rozpisany został konkurs. Z posadą tą połączoną jest płaca roczna 600 złr. tudzież bezpłatne mieszkanie.

P. Alois Koldińsky rodem z Jestboric w Czechach, otrzymał dziś na tutejszym Uniwersytecie stopień Dra praw

Władysław Żeleński otrzymał w tych dniach dyplom honorowy od towarzystwą muzycznego imienia „Moniuszki,“ w Stanisławowie. Dyplom jest bardzo pięknie i starannie wykonany, a treść jego oddaje hołd zasługom położonym na polu sztuki narodowej.

Paupry. Ile razy zdarzyło nam się w *Reformie* wspomnieć o pauprach, spotykają nas zawsze zarzuty ze strony *Gazety krakowskiej* o kierowanie się osobistościami. Oświadczamy więc raz na zawsze, że pisząc o pauprach, nie mieliśmy nigdy zamiaru zadraśnięcia *Gazety krakowskiej* i na przyszłość mieć go nie będziemy; trudno jednakże abyśmy o pauprach służących na zawołanie każdemu kto zapłaci, pisać mieli z taką czcią, jaka się niezawisłym należy obywatelom. Kondotier uliczny da się użyć do wyprawienia dziś tej samej osobie kociej muzyki, której wczoraj urządzał korowód, na mniejszy zatem zasługuje szacunek od magnackiego lokaja, który przynajmniej zawsze jednemu służy

Manifestacye i owacye wyprawiane przez lokajów lub pauprów niewielkie mają w naszem przekonaniu znaczenie. Słusznie zatem ubolewał korespondent nasz lwowski nad tem, że niedopuszczono, aby manifestacya dla Mateiki wyszła z inicyatywy obywatelstwa a urządzono natomiast po ukazie sumptem p. Marszałka korowód za pomocą rozdanych ulicznikom pochodni.

Nie takiej manifestacyi pragnęliśmy dla Matejki, nie taka mu się należała i nie taką pragnęło urządzić zacne obywatelstwo miasta Lwowa.

Otrzymaliśmy następujące pismo:

Szanowna Redakcyo!

W całym świecie cywilizowanym praktykuje się: że komisarz obwodowy miejski zamieszkuje w swojej dzielnicy, tak jak pp. lekarze obwodowi. Kraków tylko pod tym względem jest wyjątkiem, gdyż komisarz obwodu IIgo mieszka nie w Krakowie, lecz w powiecie Wielickim! tj. w Dębnikach za Wisłą. A ponieważ zaś przewóz ustaje o godzinie 9tej wieczorem, a most pod zamkiem dotąd do skutku nie przyszedł, trudność komunikowania się w nocy w razie potrzeby jest widoczną! Zatem możeby zechciał św. Magistrat znaleźć w mieście Krakowie mieszkanie dla pana komisarz, coby było tak dla niego jak dla stron interesowanych dogodniejszem, niż chodzenie w razie wypadku w nocy, aż przez Podgórz do Dębnik z szacunkiem

stały prenumerator „*Reformy*“

Sprawa budowy Kliniki na gruncie szpita św. Łazarza będąca od lat kilku na porządku dziennym, postąpiła stanowczo naprzód. Jak bowiem w wczorajszym numerze dziennika donieśliśmy, sejm uchwalił odstąpienie gruntu pod budowę gmachu dla anatomii patologicznej. W zabudowaniu tem mieścić się także mają zakłady dla patologii doświadczalnej i medycyny sądowej.

Komitet ustanowiony do czuwania nad kościołem archipresbyterialnym N P Maryi gorliwie wywiązuje się z opieki nad tą świątynią. Jeszcze nie miano czasu uporać się z osadzeniem nowych pinakli na szczytach a już komitet zwrócił uwaagę na uszkodzone żebra olbrzymich okien i zastępuje je nowemi.

Orkiestry wojskowe, które dotąd grywały na plantacyach przed kawiarnią Rehmana przenoszą z powodu chłodnych dni miejsce popisu na rynek, mianowicie w stronę, gdzie się znajduje strażnica wojskowa. Koncerta te odbywać się będę dwa razy tygodniowo tj. we czwartek i w niedzielę od godziny 12½ do 2ej.

Na zapowiedziany koncert śpiewaczki opery wiedeńskiej panny Gizelli Walter i wirtuoza p. Maksymiliana Lasznera z Wiednia, sprzedaż biletów otwartą została z dniem dzisiejszym w kasie teatralnej. Program koncertu jest następujący:

1. Uwertura z opery „Oberon“ — Weber (wykona Orkiestra.) 2. Polonez Chopin wykona pan Laszner. 3. Arya z opery „Prorok“ Meyerbeer (odśpiewa panna Walter). 4. a) Serenada Moszkowsky. b) Tarantela Rubinstein. c) Pizziccati-Polka z baletu Sylvia Delibes. (wykona pan Laszner); 5. a) Ave Maria, Schubert. b) Ich hatte einst ein schönes Vaterland, Lassen (odśpiewa panna Walter). 1. Uwertura „Obóz Grenadyerów Doppler wykona Orkiestra). 2. Fantazya z opery „Faust“ Gounod. (wykona pan

Laszner). 4. a) „Ich grolle nicht“ Schumann. b) „Fahr wohl“ Kücken. (odśpiewa panna Walter). 4. a) Pieśń wiosenna Liszt. b) Parafraza z walców Strauss. (wykona pan Laszner. 5. a) Lieb, so lang du lieben kannst, Baumgartner. b) Hab' ein Vöglein in der Brust Hölzel Gustaw (odśpiewa panna Walter).

W sklepie Józ. Demmera l. 12 w Rynku głównym, eksplodowało prawdopodobnie skutkiem nieostrożności służby sklepowej, dnia 10 bm. o godzinie 8 rano przeszło 400 patronów rewolwerowych. Na szczęście szczególnym trafem nikt nie został uszkodzony,

P. Nap. Kościesza- Żaba będzie miał jutro w niedzielę odczyt w Wadowicach, z którego czysty dochód przeznaczono na budowę kościoła parafialnego w Pobiedrze. P. Żaba opowiadać będzie o swoich podróżach naokoło świata.

„Głos z góry Kalwaryjskiej“ (w paźdz. 1882) Gdy budowa kolei transwersalnej w maju r. 1881 w Radzie Państwa zatwierdzoną została, zarówno i petycya koła polskiego przyjętą że w pierwszej linii będą siły krajowe nwzględnione, ministeryum handlu przyrzekło że 70% krajowców będzie zatrudnionych, lecz po obsadzeniu linii wszystkich zostało udowodnionem że nie była 70% lecz nie spełna 50% jest krajowców, i to po największej części na stanowiskach najniższych. Spodziewano i sądzono, że przynajmniej na czas bndowy ten sam stosunek pozostanie, a nowo wakujące miejsca przy odnogach kolei transwersalnej, tj. na kolejach „lokalnych“ Sucha, Podgórze i Oświęcim Skawina będą nowemi siłami krajowemi wypełnione; lecz jakie rozczarowanie nastąpiło otóż przy zorganizowaniu personalu do budowy pozostawiono wszystkich obcokrajowców na kolei transwersalnej, a specyalnie linii Żywiec. Nowy Sącz, a krajowców przeniesiono do trasy odnóg kolei transwersalnej, postąpiono w tak dalekim stopniu, że przy transwersalnej pozostało zaledwo 25 do 30% krajowców a 70 do 75% obcokrajowców. Pozostałym dano byt i zapewnienie utrzymania się na 2 do 3 lat, gdy zaś przeniesionym dano zatrudnienie do końca lutego przyszłego roku. Personal pozostały jest po największej części stanu kawalerskiego, a personal przeniesiony na nowe linie prawie zupełuie w stanie małżeńskim, zatem koszta i wydatki takowych podczas trasowania są okropnie wielkie, które im nigdy wynagrodzonemi nie będą. Personal pozostały jest w rangach wyższych urzędników, personal przeniesiony najniższej kategoryi, są to zatem biali murzyni, którymi się dyrekcya posługuje do ostateczności, nie uwzględniając ich pracy przez rok poprzedni, Wprawdzie dyrekcya robi to co jej podwładne organa do aprobacyi poddają, zatem w pierwszej linii jes niesłuszność wyrządżona przez kierownictwo budowy znajdujące się „in Bielitz - Biala“, lecz zarówno i dyrekcya nie powinna robić tych zmian nie dawszy urzędnikowi odpowiedniego cyrkularza lub rozpisać konkursa na wakujące miejsca.

Inżynierowie na odnogach kolei transversalnej znajdujący się mają wnieść petycyą do Rady Państwa.

Pozorna śmierć. W odeskim powiecie we wsi Popowka, zdarzył się niedawno wypadek snu letargicznego. Przez dwa dni przeszło spała w letargu 15-letnia dziewczyna, córka jednego z włościan. Dziewczyna obudziła się dopiero w czasie ceremonii pogrzebowej, gdy już miano zamkąć ją w trumnie.

Kula humanitarna. W dzienniku *Petit Marseillais* znajduje się wiadomość o oryginalnem odkryciu: jakiś chemik miejscowy wynalazł kulę, która jest zrobioną z twardej i błyszczącej materyi, rozbijającej się przy zetknięciu z napotkaną przeszkodą, Rozsypując się, wydaje ona z siebie odurzający narkotyk, który swym zapachem, pogrąża ciało w zupełną bezwładność. W bitwie, żołnierz dotknięty taką kulą, padłby na ziemię i... spał przez 18 godzin — przeciąg czasu dostateczny dla usunięcia go przez zwycięzców z pola bitwy. Należy wszakże pamiętać, że wiadomość o tem odkryciu pochodzi z Marsylii — miasta, słynącego z błagi gaskońskiej, —

Nowa Pompeja. We Francyi, w departamencie La Vienne, odkryto stare miasto galickie. Robotnicy kolejowi natrafili przed kilku dniami kopiąc rowy na mur cementowany i zawiadomili o tem natychmiast inżynierów, którzy wraz z archeologami udali się na miejsce. Odkrycie okazało się bardzo ważnem. Dotychczas na siedmiu hektarach odkopano świątynię, której fasada ma 70 metrów, a długość 114, amfiteatr ze stopniami i 20 metrów szeroką sceną, łaźnię z całkowitem niemal urządzeniem i całą jedną ulicą. W domach, ozdobionych ornamentami, znaleziono liczne naczynia z gliny, kamienia i żelaza. Roboty postępują bardzo szybko i prowadzone są pod umiejętnym kierunkiem uczonych archeologów, a przy wielkiej pomocy ze strony rządu. Postanowiono, że w razie potrzeby, linia kolei żelaznej, przeniesioną zostanie gdzieindziej, W średnich wiekach stał na tem miejscu klasztor, który później poszedł w zupełną ruinę.

Kometa, o której pojawieniu donosiliśmy, widzianą jest u nas od kilku dni na krótko przed wschodem słońca. Jest to kometa niezwykłych rozmiarów; jądro jest znacznej wielkości, ogon zaś szczególnie niezwykle wielkich rozmiarów.

W Chicago obraduje obecnie trzeci z rzędu sejm Związku narodowego polskiego w Stanach Zjednoczonych. Długoletnie pragnienie narodowej łączności przyszło pod przewodnictwem pana Juliusza Andrzejkowicza, cenzora Związku, do skutku.

Czy małżeństwo może być uważane za czyn karygodny? Takie pytanie roztrząsała w tych dniach Rada miejska w Kolonii. Była nauczycielka szkółki emelentarnej, emerytka już, wstąpiła w związki małżeńskie. Wypadek ten zrodził kwestyę, czy emerytura ma być nadal wypłacaną młodej mężatce, czy też nie. Ojcowie miasta uznali, że emerytura jest nagrodą za oddane usługi, i że podług ustawy tylko w skutek popełnienia zbrodni cofniętą być może. Większością siedmiu głosów przeciwko pięciu rada miejska w Kolonii uznała, że małżeństwo moze być uważane za aberacyę, ale nigdy za zbrodnię.

Cmentarz dla zwierząt. Dla ulubieńców domowych: piesków, kotków, kanarków, papug, małpeczek, żółwi i t. p. założyło w Londynie osobny cmentarzyk akcyjne stowarzyszenie pod nazwą: „Zoologiczne towarzystwo Nekropolis“ Ogłasza ono taryfę na zakupno czasowe lub wieczyste grobu i postawienie pomnika wspaniałego lub skromnego po różnych cenach, stosownie do stanu i zamożności pogrążonych w smutku przyjaciół.

Biblioteka Stowarzyszenia nauczycielek otrzymała w darze od d. 1 czerwca po dz. 1 października b. r. od: p. Bałuckiego t. 20, Dziedmszyckiej t. 27, Estreichera t. 49, Chojeckiego St. t. 2, Chojeckiego Maks. t. 71, Himmelblaua t. 3, Łuszczyńskiej t. 3, Pogonowskiej t. 8, Steczkowskiej t. 6, Zubrzyckiej t. 81, razem 270.

Dziękując niniejszem szanownym ofiarodawcom, wyraża Wydz. Stow. naucz. nadzieję, że i nadal zechcą wszyscy przyjaciołowie oświaty bibliotekę zasilać

Pogonowska sekretarka. *Antonina Zubrzycka* prezesowa.

P. W. Gerson, artysta malarz nadesłał na ręce prezydenta dr. Weigla na pomnik Adama Mickiewicza 35 złr., które umieszczono w Kasie Oszczędności na książeczce l. 54189.

P. Turnau, radca magistratu złożył do funduszów na przewiezienie zwłok Adama Mickiewicza kwotę 4 złr. zebraną w miesiącu wrześniu br. w w puszce w Wydziale III na ten cel przeznaczonej: kwotę tę umieszczono w Kasie Oszczędności.

Repertoar teatralny.

Sobota 14 paźdz.: „Bracia Rantzau“, sztuka w 4 aktach z francuskiego Erkmanna i Chatrian, przełożył J. Arwin, po raz pierwszy. Rozpocznie uwertura: „Kwiat alpejski“ Tittla.

Niedziela 15 paźdz.: „Stara Baśń“, po raz czwarty. Uwertura: „Biała dama“ Boieldieu.

Wtorek 17 paźdz.: „„Bracia Rantzau“ po raz drugi. Marsz: „Sen nocy letniej“ Mendelsohna.

Czwartek 19 paźdz.: „Bracia Rantzau“ po raz trzeci. Uwertura: „Liebeszauber“ Müllera.

Sobota 21 paźdz.: „Odette“ W. Sardou.

Hołd Pruski w Wiedniu.

Z głosów prasy wiedeńskiej o dziele mistrza Matejki podajemy dzisiaj ocenę dziennika *Tribüne*:

„Olbrzymi obraz, który Matejko, jak wiadomo, ofiarował narodowi swemu z przeznaczeniem, aby zawieszony był w prastarym zamku królewskim na Wawelu, wystawionym jest od dzisiaj w jednej z sal towarzystwa ogrodniczego i podobnie jak my otwarcia wystawy tego jednego obrazu z naprężoną oczekiwaliśmy uwagą, tak i Wiedeń zapewne, mający wielkie dla sztuki poczucie, pomimo *Künstlerhausu* i *Kunstvereinu* tłumnie pospieszy, aby podziwiać dzieło jednego z najznakomitszych mistrzów po wszystkie czasy.

Pierwsze wrażenie obrazu oszołomia prawie, odurza zmysły: tak bogatą w postacie jest kompozycya, tak wielkie życie panuje w licznych grupach, tak rozmaity jest rysunek i świetny koloryt. W miarę, jak oko wyswobadza się z pierwszego wrażenia, występują jak z lekkiej mgły coraz jaśniej pojedyncze kształty, zamieszanie barw znika powoli aby piękną i błogą utworzyć harmonię; im bliżej na obraz się patrzy, tem wyraźniej odbijają od siebie postacie obrazu, tem jaśniej przedstawia się widzowi, co postacie te czynią, co czują i myślą. Jest to jedna z największych zalet austryackiego (!) malarza, że figury jego nie przedstawiają wyłącznie duchowego życia, ani też nie są, jak u Makarta, bezduszną tylko formą, ale w równej łączą mierze właściwe, dramatyczne pierwiastki przedstawionej chwili z tem, co martwe na nich akcesorya, jak materye, kosztowności, bronie, z wpadającą w oczy naturalnością podziwiać pozwala.

Jak daleko sięgają narody, których rozwiniętym jest zmysł piękna, Matejko aż nazbyt jest znany ze wszystkiemi, niedościgłemi poprostu przymiotami i ze wszystkiemi małoznaczącemi brakami, które z nieprzejednaną fatalnością właściwe są każdemu genialnemu mężowi — zanadto jest znanym — abyśmy za potrzebne uważali właściwości jego jako mistrza, szczegółowo tutaj charakteryzować. Naturalizm, który tak potężnie na nas działał, kiedy przed pietnastu może laty oglądaliśmy pierwszy wielki historyczny obraz Matejki — ten sam, który znajduje się w cesarskiej balwederskiej galeryi — ten naturalizm jest i teraz widoczny, a jeżeli złagodniał i zbliżył się nieco do ideału, to przemiany takiej nikt zapewne ze stanowiska sztuki żałować nie będzie, jak też i nikt skarzyć się nie może, że mistrz pomimo całej, z każdego pociągnięcia pędzla bijącej w oczy miłości ojczyzny, nawraca się powoli do przekonania, że sztuka nie powinna zniżać się do służenia, nawet i tak bardzo usprawiedliwionej tendencyi. Jeżeli Matejko w miarę dojrzałości wieku skłania się coraz więcej do przedmiotowości, której przedstawienie nie może tak bezpośrednio oddziaływać, jak dawniejsze jego obrazy, podniosłością chwili imponujące, to uważać to potrzeba, jako wielki postęp, jako postęp, którego spodziewać się można było z całą pewnością,

Wiemy już naprzód, co krytyka zarzucać będzie najnowszemu dziełu polskiego mistrza. Perspektywa jest źle traktowana, przestrzeni, w której odgrywa się scena, brak powietrza — są to zwyczajne frazesy, które podnoszą najczęściej przeciw malarzowi, tak hojnie od Boga uposażonemu. Także i układ uważany jako całość, nie jest dobry, gdyż środek obrazu pozostaje próżny i widzieć tam można purpurowe tylko okrycie, które zdobi wielką estradę itd. I my znamy niektóre słabe strony mistrza, a on sam zna je zapewne najlepiej. Ale zaprzeczyć się nie da, że błędy te w najnowszem dziele Matejki z trudnością tylko odszukać się dadzą, że *„Hołd pruski“* w porównaniu z dawnemi płótnami, jest wyrazem artystycznej doskonałości. Potrzeba spojrzeć tylko na główną grupę obrazu. Jakież życie, jaki tam ruch panuje, jak pięknie pojedyncze figury odbijają od siebie i od tła obrazu! A błazen nadworny, który, podczas gdy po za plecami jego odgrywa się akt historyczny wielkiej doniosłości, siedząc na stopniach estrady, patrzy zamyślony w dal, jak gdyby cała ta sprawa mało go obchodziła — czyż błazen ten nie jest sam przez się skończonym arcydziełem. A głowy innych figur. Jak silnie, jak ciepło są one malowane, jak znakomicie charakteryzowane, jak świetuie odbija się nu tych wszystkich obliczach żywy udział w akcie, który odbywa się w oczach zebranych. — A w końcu materye. Wiemy, jak Matejko umie, jedwabie i atłasy malować. Ale tak coś delikatnego i miękiego, jak purpura, która spływa po stopniach estrady, nie odtworzył jeszcze nigdy sam nawet Matejko.

Matejki najnowszy obraz jest arcydziełem pierwszorzędnem, dla którego godniejszego otoczenia, stosowniejszego miejsca przechowania nie można było pomyśleć, jak tylko to, w którem obraz ten wkrótce zawieszonym będzie, tj. jedna z sal starego, królewskiego zamku w Krakowie.

Dział ekonomiczny.

Sprawozdanie o zbiorach we wschodniej części Galicyi ułożone dla IV międzynarodowego targu zbożowego na podstawie dat urzędowych. (J. Ekielski).

W roku bieżącym stan zasiewów na wiosnę w ogólności najpiękniejsze rokował nadzieje. Piękna wiosna, niezwykle ciepła a niezbyt sucha sprzyjała pomyślnemu rozwojowi wegetacyi, która w porównaniu z innemi latami w wielu okolicach o parę tygodni okazywała się przyspieszoną. W drugiej połowie lipca nastąpił jednak okres deszczów, które z nieznacznemi przerwami trwały w największej części kraju przez cały sierpień. W okolicach podolskich a tu i owdzie także gdzieindziej, gdzie zdołano sprzątnąć zboże w całości lub w części najznaczniejszej przed większemi słotami i gdzie z powodu przepuszczalnego gruntu, słoty mogły mniej szkodzić, zbiory wypadły mimo to w ogóle pomyślnie w znacznej części nawet bardzo pomyślnie. Natomiast w reszcie wschodniej części kraju a mianowicie w południowej jego części ulewy z końcem lipcu i w sierpniu przerwały postęp zbiorów i wyrządziły dotkliwe szkody. Część zboża zrosła bądź w kopach, bądź na pokosach, a niekiedy nawet na pniu, dużo zwłaszcza owsa i grochu wysypało się z powodu spóźnionego zbioru. Nadto w pobliżu rzek i górskich potoków wody znaczne wyrządziły szkody na większych przestrzeniach. Tak więc rok gospodarski pod najpomyślniejszymi wróżbami rozpoczęty w skutek owych niepomyślnych wpływów w czasie zbioru kończy się dla znacznych części kraju o wiele mniej pomyślnie, w części nawet stanowczo niepomyślnie.

Na podstawie dotychczasowych doniesień korespondentów galicyjskiego Towarzystwa gospodarskiego rezultat zbiorów przedstawia się w najgłówniejszych zarysach jak następuje:

Pszenica. W okolicach najbogatszych w pszenicę, mianowicie w Bełzkiem i dalej ku granicy Wołynia, na podolu i w przyległych częściach Brzeżańskiego, na Pokuciu a wreszcie nad Sanem, zbiór z hektara jest większy od zeszłorocznego, nad Dniestrem środkowym i w górach muiejszy, w reszcie mało co mniejszy lub równy. Przecięcie ogólne wynosi jak w roku zeszłym 13 hektolitrów z jednego hektaru. W skutek owych różnic w pojedyńczych okolicach i zmian w przestrzeni uprawionej, produkcya tegoroczna wynosi 3,263.535 hektolitrów, podczas gdy zeszłoroczna była 3,166.860 hektolitrów, jest tedy wyższą od tej ostatniej o 116,664 hektolitrów. Jakość ziarna jest stosownie do wpływów atmosferycznych w czasie zbioru w rozmaitych okolicach, nierówną.

Żyto. Nierównie więcej od pszenicy ucierpiało żyto. Z siedmnastu stref gospodarczych wschodniej części kraju tylko pięć i to z wyjątkiem jednej t.z. Nadsadnia i przyległych okolic na wschód, same strefy mniej znaczące w uprawie żyta wykazują w porównaniu z rokiem ubiegłym mały wzrost plonu z jednego hektara, wszystkie inne wykazują plon mniejszy choć znowu nie o wiele. Przeciętny plon z hektara wynosi 11.5 hektolitrów a przy zmniejszonej w tym roku ogolnej przestrzeni pod uprawę żyta zbiór wynosi 4,266.309 hektolitrów, podczas gdy w roku zeszłym wynosił 5.088.621.

Jęczmień. Plon jęczmienia na podolu, nad Sanem i w Bełzkiem w ogóle w ogóle lepszy a nawet zeszłorocznego, zresztą wszędzie gorszy. Przeciętny zbiór z morga wynosi 13.4 hektolitra, zbiór ogółem 3,796.945 hektolitrów wobec 4,115.751 w roku zeszłym.

Owies. Plon we wszystkich okolicach wschodniej części kraju mniejszy i to znacznie mniejszy od przeszłorocznego. Przeciętny zbiór z hektaru wynosi tylko 16 hektolitrów wobec $21\frac{1}{2}$ w roku zeszłym Zbiór ogólny wynosi 7,030.390 hzktolitrów gdy w roku zeszłym przenosił znacznie 9 milionów.

Rzepak. Uprawa rzepaku w wielu okolicach kraju zmniejsza się w ostatnich latach co roku. Plon tegoroczny jest wszędzie w kraju mniejszy od zeszłorocznego, w znacznej części okolic nawet o wiele mniejszy. W przecięciu zebrano na jednym hektarze 545 kilogramów podczas gdy w roku przeszłym 617 zebrano, ogółem 4,270 480 kilogramów, zatem o przeszło 40.000 kilogramów mniej niż w roku przeszłym.

Wiedeń, 12 październ. Na dzisiejszy targ dowieziono 1.351 sztuk nierogacizny, 2.622 sztuk cieląt, 10.780 sztuk owiec.

Płacono za nierogaciznę za 100 kilo żywej wagi 34—43 złr. Za cielęta 28—50 złr. za 100 kl. żyw. wagi, wyjątkowo — złr. Za owce eksportowe 24—28 złr. za parę, i po 24—46 złr., za 100 kilo mięsa, pośledniejsze — — — złr. za porc. i po — — — złr. za 100 kilo mięsa. (A Krzysztofowicz i Sp. Café Stierböck),

Prawitielstw. Wiestnik dołączył dwie kolorowane mapy statystyczne urodzajów zbóż jarych i ozimych w roku bieżącym w obrębie państwa rosyjskiego. Z map tych okazuje się, że najlepsze urodzaje wypadły w Król. Polsk. a następnie w kraju zabranym. Jakby to dobrze było, gdyby nasze dzienniki urzędowe ogłaszały cały materyał statystyczny nagromadzony w biórach, a nieprzystępny dla ogółu, a następnie przedstawiły wyniki statystycznych zestawień według metody kartograficznej. Większą by przyniosły korzyść takie prace aniżeli mdłe artykuły polityczne, dążące do uśpienia zdrowej opinii kraju, lub obałamucenia opinii w kwestyach drażliwych dla rządu.

Wiedeń, 13 października.

Pszenica na wiosnę rok 1883 9·78 — 9·80, gotowa —·— —·—, na jesień 9·70 — 9·75. Owies na wiosnę 6·67 — 6·70. Owies na jesień 6·50 — 6·53. Owies handlowy 6·15 — 6·35. Zyto węgierskie 7·60 — 7·90 Zyto na wiosnę 1883 7·60—7·62. Zyto na jesień 7·33 —7·37. Kukurudza na wrzesień październ. 8·40—8·45 gotowa 8·35—8·40.

Spirytus 31·25—31·50.

Nafta 22·50—22·75.

Ostatnie wiadomości.

Rosya coraz większą rozciąga opiekę nad Bułgaryą. Według *Nowosti* towarzyszem bułgarskiego ministra wojny ma być mianowany profesor akademii generalnego sztabu Rediger.

Zaria donosi, że zarząd dróg żelaznych południowo-zachodnich ma zamiar wydawać w Kijowie „peryodyczne taryfy“ w trzech językach: rosyjskim, polskim i niemieckim.

W jednem z miast Ziem zabranych, jak donoszą dzienniki petersburskie, ma odbyć się zjazd rolniczy, w którym przyjmą udział przedstawiciele północno-zachodniego kraju i gubernii nadbaltyckich. Zadaniem zjazdu ma być dokładne wyjaśnienie przyczyn upadku przemysłu wiejskiego i rolnictwa w zachodnich guberniach.

Nowosti podają wiadomość, że w minisierstwie sprawiedliwości roztrząsają obecnie projekt zupełnej reorganizacyi warszawskiego sądu handlowego. Kapitalści warszawscy robią starania o założenie w Warszawie szkoły politechnicznej.

TELEGRAMY „REFORMY“.

(Prywatne)

Z Sejmu.

Lwów, 14 października We wczorajszym telegramie zaszła pomyłka: Henryk Wodzicki oświadcza że dotychczas nie potrzeba nakładać wyższych dodatków do podatków. Antoniewicz motywuje swoje wnioski uczynione podczas rozpraw nad budżetem szkoły dublańskiej i wywając Wydział do uzyskania wyższej subwencyi od państwa i przedłożenia projektu umożliwiającego włościanom korzystać ze szkoły dublańskiej.

Wnioski te odesłano do Wydziału — jako komisyi. Abrahamowicz referuje wniosek komisyi podatkowej o petycyi reprezentacyi powiatu krośneńskiego względem nowo ustanowionych norm egzekucyjnych przy ściąganiu podatków, opłat publicznych, należytości prawnych i skarbowych.

Komisya wnosi: Sejm wzywa rząd, aby wymiar opłaty egzekucyjnej od podatków niżej 50 złr. przy wdrożeniu pierwszego stopnia egzekucyi, zmodyfikował tak, aby wysokość tej opłaty odpowiadała stosunkowo opłacie egzekucyjnej, ustanowionej po pięć centów dziennie od każdych 50 złr. zaległości; ażeby upomnienie bezpłatne na dni 14 przed wdrożeniem egzekucyi stronie doręczonem było. Komisarz rządowy twierdzi, że zarzuty podniesione w petycyi krośnieńskiej są bezpodstawne; niewprowadzono dotychczas żadnych innowacyj. Mylnem jest także twierdzenie, jakoby urzęda podatkowe wydawały nakazy płatnicze. Starowiejski wylicza długi szereg nowych postanowień nieogłoszonych, ludności nieznanych. Wprowadzono płatne kartki napomnienia, których dotąd nie było, wnosi rezolucyę wzywającą rząd do ogłoszenia nowych przepisów.

Ksiądz Sawa wykazuje zgubność nowego sposobu prowadzenia egzekucyj za pomocą kart upomnienia doręczanych pojedynczym restancyonaryuszom, przytacza przykład, że gdzie restancya pewnej gminy wynosiła 50 złr., należytość za karty upomnienia 46 złr. tym sposobem ściągnie rząd kwartalnie z Galicyi najmniej 150 tysięcy. Mowca wnosi rezolucyę, aby do gmin wysyłano tylko jedną kartę upomnienia. Izba przyjęła wnioski komisyi wraz z rezolucyami Sawy i Starowiejskiego. Bez dyskusyi przyjęto wnioski komisyi edukacyjnej względem zmiany artykułu 18, 19, 28 ustawy krajowej o zakładaniu i utrzymaniu szkół ludowych. Chodzi mianowicie o to, że dodatki do podatków mają być na rok 1882 obliczone w wysokości 9 względem 3% całej należytości każdego podatku stałego.

Przyjęto wnioski komisyi administracyjnej względem ustanowienia w kraju osobnego zarządu dla naszych kolei żelaznych. Bazyli Kowalski imieniem komisyi prawniczej przedłożył wniosek z powodu petycyi włościan Błażowej, Piątkowej, o zaradzenie zgubnym operacyom banku włościańskiego. Komisya wnosi: Sejm wzywa rząd do rewizyi statutów tego banku i innych instytucyj kredytowych. Krukowiecki stawia szereg nowych wniosków, aby rząd zrewidował księgi banku włościańskiego, aby dopilnował wypłacania dywidend dłużnikom, wstrzymał wypłatę dywidend, tantiom, remuneracyi członkom dyrekcyi i wstrzymał emisyę pięcio procentowych listów.

Golejewski protestuje przeciw podobnemu postępowaniu Krukowieckiego, które miota zarzutami nie dając żadnych dowodów; zakrawa to na drwiny i żarty; a przedmiot tak ważny zasługuje na poważne traktowanie: zresztą podnosi Krukowiecki sprawy nienależące do kompetencyi Sejmu a twierdzenia jego, że bank włościanski musi likwidować, że bankrutuje, że stracił wieś na giełdzie trzeba dopiero udowodnić. Wnioski Krukowieckiego nie zostały poparte.

Marszałek oznajmia, że jest z tego zadowolony, bo niektórych z nich nie mógłby poddać pod głosowanie. Izba przyjęła wnioski komisyi, poczem przeszła do porządku nad petycyą Jaegermanowej i Nołyńskiej domagających się wzbronienia bankowi włościańskiemu wyzyskiwania swych dłużników. Porządek poniedziałkowego posiedzenia; Wniosek Czerkawskiego, o rewizyi państwowych ustaw szkolnych, wniosek komisyi gminnej o zbiorowych kasach pożyczkowych, wniosek komisyi kultury o przemyśle domowym i założeniu szkoły rolniczej w Horodence, nareszcie wniosek komisyi budżetowej o krajowym funduszu szkolnym.

Paryż, 14 października. Według pogłosek o rokowaniach Anglii z Francyą, ma Anglia ofiarować Francyi dwie teki ministeryalne w gabinecie egipskim za zrzeczenie się tejże kontroli finansowej.

Paryż, 14 października. *Liberté* pisze, że Francya nie potrzebuje wspólnego z Anglikami rządzenia w Egipcie, ale domagać się będzie nowej kompensaty w Afryce i nowych traktatów handlowych.

Paryż, 14 października. W Monceau les Mines, porozlepiano znowu po domach plakaty wzywające do zaburzeń. Gambetta przez stronnictwo *Union Republicaine* postawiony został na kandydata do senatu.

Dublin, 14 października. Dnia 17 b. m. odbędzie się wielka konferencya homerulerów z Parnellem i duchowieństwem Irlandyi.

Tyflis, 14 października. Obeidullah, szeik Kurdow grozi znowu Turcyi, zebrawszy 10.000 ludzi. Persya mobilizuje 30.000 wojska. Porta wysłała wojska z rozkazem przyprowadzpnia Obeidullaha żywego lub trupem.

(Telegr. biura korespondencyjnego).

Wiedeń, 14 października. Dzisiaj przed południem o godz. wpół do 11-tej w sali towarzystwa ogrodniczego zwiedzał cesarz wystawiony obraz Matejki „Hołd prski“. Sekretarz Matejki wyjaśniał cesarzowi niektóre sceny. Cesarz pozostał na wystawie 15 minut i polecił przesłać Matejce wyrazy uznania i pozdrowienia. Chwilę przedtem obraz Matejki oglądał Arcyksiąże Albrecht bardzo szczegółowo i polecił sekretarzowi mistrza, aby Matejce najserdeczniejsze wyraził słowa uznania.

Buda-Peszt, 14 października. Dziennik urzędowy ogłasza nominacyę Kemeny'ego na ministra komunikacyi, a Szechenyi'ego na ministra handlu.

Linc, 14 października. Sejm po żywej i wyczerpującej dyskusyi, w której brał także udział biskup Rüdiger, odrzucił wniosek dążący do zmiany ustawy szkolnej.

Berlin, 14 października. Według wiadomości podanych przez poranne dzienniki, mianowanie Hatzfelda sekretarzem stanu dla spraw zagranicznych już jest faktem dokonanym.

Petersburg, 14 października. Car z carową i wraz z dziećmi przenieśli się wczoraj z Peterhofu na stałe mieszkanie do Gatczyny.

Berno, 14 października. Rada związkowa szwajcarska zabroniła dokonywanych w obrębie Szwajcaryi zaciągów wojskowych do Egiptu.

Kair, 14 października. Oczekują tu dekretu kedywa, nakazującego, aby międzynarodowe trybunały nie uwzględniały pretensyi do zwrotu szkód wynikłych z powodu zaburzeń, ponieważ już jest mianowaną w porozumieniu z mocarstwami osobna komisya, która roztrząsać będzie wszelkie podobne roszczenia.

Aleksandrya, 14 października. Egipski urzędowy dziennik donosi, że armia liczyć będzie 11 tysięcy ludzi pod komendą egipskich i angielskich oficerów. Podoficerami mają być Albańczycy, Bulgarowie i Turcy. Z kadrów poprzedniej armii wybrano 1500 ludzi, z których utworzono żandarmeryę. Koszta roczne nie przenoszą 400 funt. szt.

Aleksandrya, 14 października. W Damanhur uwięziono 17 krajowców, którzy brali udział w wypadkach z d. 6 lipca, a potem uszli.

Kursa telegraficzne.

Wiedeń d. 14 październ. 1882.	Dzisiejsze g. 2 m. 30	Z dnia poprzedniego
Renta papierowa austr.	76.75	76·75
„ srebrna „	77·50	77·60
„ złota „	95·50	95·50
6% Węg. „ „	119·50	119·40
Losy z r. 1860	—·—	—·—
Akcye Banku Austro-węgierskiego	830·—	831·—
„ kredytowe	310·60	310·30
Londyn	119·45	119·50
Dukat	5·65	5·65
Napoleondor	9·48	9·48
Lombardy	148·75	138·75
Losy z r. 1864	170·75	170·75
Akcye Karola Ludwika	313·80	314·50
„ Lwowsko-Czerniow.	171·25	171·25
„ Węg.-półn.-wschodnie	163·25	163·50
„ Anglo Banku	125·18	124·75
5% Obligacye Indemn. gal	99·70	99·90
Losy premiowe węg.	117·75	117·50
Akcye Koszycko-Bogum.	147.75	147·50
„ Północno zachodnie	217·50	207 —
6% Listy hipoteczne	101·90	101·90
Marka	58·45	58·45
Ruble papierowe	118·75	119·—
4% Renta złota węg.	87·35	87·25
5% Austr. Renta pap. nowa	92·70	92·70
Akcye Siedmiogrodzkie	163·50	164·—
Berlin d. 13 paździer. 1882.		
Wiedeń	171·70	171·15
Banknoty	171·90	171·50
Warszawa	203.20	203·75
Ruble	203·80	204·25
5% Listy zast. król. polsk.	62·80	62·60
4% „ likwidacyjne	54·70	54·80
Akcye Karola Ludwika	134·50	135·62
„ kredytowe	533·50	536 —

Usposobienie giełdy lepsze.

Wydawca: ***Dr. Adam Asnyk.***
Odpowiedzialny Redaktor:
Dr. Tadeusz Rutowski.

— Wystawa nieustająca Towarzystwa Przyjaciół Sztuk pięknych w Sukiennicach otwarta codziennie od godz, 11ej do 4ej, prócz poniedziałku. — Wstęp w niedzielę 15. w dnie powszednie 30 centów.

— Gabinet archeologiczny uniwersytetu Jagiellońskiego *(Collegium majus)* zwidzać można codziennie od 12ej do 1ej prócz niedziel, świąt i fery; uniwersyteckich

— Muzeum techniczno-przemysłowe w gmachu Franciszkańskim otwarte codziennie od g. 10ej do 6ej. — Wstęp 20 cent. od osoby. W niedziele od 10ej do 2ej bezpłatnie.

Kursa miejscowe i giełdowe.

Kursa rozumieją się bez wartości bieżącego kuponu, który się dolicza.

		płacą		żądają	
	Kraków, dnia 14 10.				
	Ruble papierowe ros. za 100 rubli	118	50	119	—
	Marki niem. złote lub pap. „ 100 mar.	58	10	58	50
	Kupony srebrne	99	50	—	—
	Dukat nowy ważny	5	65	5	70
	20-to Frankówka złota	9	45	9	50
6%	Pożyczka krajowa galic. za złr. 100	—	—	—	—
	Obligacye Indemuizac. galic. „ 100 zł	99	75	100	25
5	Listy zast. Tow. kr. ziem.	99	80	100	10
4	„ „ „ „ „	91	50	92	—
6	„ „ Banku Hipoteczn.	102	—	102	50
5	„ „ „ „ z premią 10%	101	—	101	75
5	„ „ „ „ zwrotne za 40 lat	98	25	99	—
6	„ dłużne g. zakł. włościańsk.	—	—	—	—
5	„ „ „ „ „	—	—	—	—
5½	„ zastawne g. Z. Kr. w Krakowie 36 letnie	—	—	—	—
6	„ „ „ „ „ „ 36 „	101	—	102	—
6	„ „ „ „ „ „ 18 „	—	—	—	—
7	„ dłużne g. Z. Kr. „ 20 „	—	—	—	—
5	Listy zastawne Król. Pol. za rubli 100	99	—	99	50
4	„ likwidacyjne „ „ „ 100	86	—	86	75
	Lwów, dnia 13/10.				
—	Akcye Banku hipotecznego gal. s. na zł. 200	307	—	309	—
5%	Listy zast. Tow. kred. ziem. za złr. 100	99	90	100	25
4	„ „ „ „ „ „ „ 100	91	50	92	—
6	„ „ Banku hipotecznego gal. „ „ 100	102	—	102	50
5	„ „ „ „ z 10% premią „ „ 100	101	—	101	50
5	„ „ „ „ zwrotne za 40 lat „ „ 100	98	25	99	—
6	„ „ Banku włościań. „ „ 100	—	—	—	—
	Obligacye indemn. gal.	99	80	100	25
	Wiedeń, dnia 13 10.				
	OBLIGI DŁUGU PAŃSTWA.				
4½	Renta austr. papierowa za złr. 100	76	75	76	90
4½	„ „ srebrna „ „ 100	77	55	77	75
4	„ „ złota „ „ 100	95	50	95	65
5	„ „ pap. nowa „ „ 100	92	70	92	85

		płacą		żądają	
4	Losy z roku 1854 na 250 złr. za złr. 100	119	50	120	—
5	„ „ 1860 „ 500 „ „ „ 100	129	50	130	—
5	„ „ 1860 „ 100 „ „ „ 100	134	—	134	50
—	„ „ 1864 bez % całe „ „ 100	170	75	171	25
—	„ „ 1864 bez % połówki „ „ 100	170	50	171	—
—	Como Renten-Schein na 42 lirów za sztukę 1	34	—	35	—
5	Listy zastawne Domenów austryjackich po 120 złr. = 300 franków za sztukę 1	145	50	146	—
	OBLIGI KORONY WĘGIERSKIEJ.				
6	Renta złota węgierska za złr. 100	119	40	119	60
4	„ „ „ „ 100	87	25	87	35
5	„ pap. „ „ „ 100	86	40	86	55
5	Oblig. węg. Ostbahn z r. 1876 w złocie „ „ 100	—	—	—	—
—	Pożyczka premiowa węg. po 100 złr. „ „ 100	117	75	118	25
—	„ „ „ po 50 złr. „ „ 100	117	50	117	75
4	Losy Cisańskie (Theiss Reg.) „ „ 100	109	25	109	50
	OBLIGI INDEMNIZACYJNE.				
5%	Obligacye indem. Bukowińskie za złr. 100	99	—	100	—
5	Obligacye indemizac. Galicyj. „ „ 100	99	75	100	25
5	„ „ Siedmiogrodzkie „ „ 100	98	—	98	50
5	„ „ Węgierskie „ „ 100	98	—	99	—
	RÓŻNE INNE POŻYCZKI.				
5	Losy Donau Regulir. z roku 1870 za sztukę 1	115	75	116	50
5	„ „ „ „ 1878 „ „ 1	103	75	104	25
—	„ Wiedeń. komun. „ 1874 z pr. „ „ 1	—	—	—	—
3	„ Serbskie po 100 franków „ „ 1	34	50	35	—
0	„ Tureckie po 400 „ „ „ 1	29	—	29	50
	LISTY ZASTAWNE.				
4½	Listy Boden Credit allg. oest. złote za złr. 100	118	30	118	60
3	„ „ „ „ „ z premią „ „ 100	100	—	100	50
6	„ Banku hipotecz. gal. „ „ 100	102	—	102	50
5	„ „ „ „ z 10% prem. „ „ 100	101	50	102	—
5	„ „ „ „ „ „ 100	98	50	99	—
5	„ zast. zakł. kr. z. w Krak. 18-letn. „ „ 100	101	50	102	50
7	„ „ „ „ „ „ 20-letn. „ „ 100	105	50	106	50
6	„ „ „ „ „ „ 36-letn. „ „ 100	101	75	102	25
5½	„ „ „ „ „ „ 36-letn. „ „ 100	—	—	—	—
4	„ „ gal. tow. kred. ziem. „ „ 100	92	—	92	40
5	„ „ „ „ „ „ „ 100	99	80	100	40

		płacą		żądają	
6	Listy zast. rustykalne za złr. 100	102	—	103	—
6	„ „ „ 15-letnie „ „ 100	—	—	—	—
5	„ „ „ 20-letnie „ „ 100	94	—	—	—
5	„ „ Banku austr.-węg. „ „ 100	100	50	100	65
4½	„ „ „ „ „ „ 100	100	40	100	60
4	„ „ „ „ „ „ 100	94	50	94	70
	OBLIGACYE PIERWSZENSTWA KOLEI.				
5	Albrechta na 300 złr. za złr. 100	94	—	94	50
5	Ferdynanda północn. na 300 złr. „ „ 100	106	25	107	—
4½	Kar. Lud. Em. z r. 1881 na 300 złr. „ „ 100	100	25	100	50
5	Koszyc.-Bogumińskiéj na 200 złr. „ „ 100	97	50	98	—
5	Lwowsk.-Czern. z r. 1865 na 300 złr. „ „ 100	93	65	94	—
5	„ „ z r. 1872 na 300 złr. „ „ 100	96	25	96	75
5	Rudolfa na 300 złr. „ „ 100	100	50	100	80
5	Siedmiogrodzkiéj na 200 złr. „ „ 100	91	70	92	20
3	Lombardy (Südbahn) na 500 fr. za sztukę 1	134	—	134	50
5	Przemysko-Łupk. I. Em. na 200 złr. „ „ 100	94	50	94	75
5	Nordosty na 300 złr. za złr. 100	91	10	91	40
	LOSY.				
—	Kredyt. dla hand. i przem. na 100 złr. za sztukę	174	—	174	50
—	Klary na 40 złr. m. k. „ „	38	50	39	—
—	Towarz. żeglugi Dunaju na 100 złr. „ „	109	—	110	—
—	Insbruck na 20 złr. w. a. „ „	23	—	24	—
—	Keglewich na 10 złr. m. k. „ „	19	—	—	—
—	Krakowskie na 20 złr. w. a. „ „	20	50	21	—
—	Lublańskie na 20 złr. w. a. „ „	23	50	24	—
—	Ofner (miasta Budy) na 40 złr. w. a. „ „	—	—	39	50
—	Palfy na 40 złr. m. k. „ „	35	50	35	90
—	Rudolfa na 10 złr. w. a. „ „	—	—	—	—
—	Salm na 40 złr. m. k. „ „	51	50	52	50
—	Salcburgskie na 20 złr. w. a. za sztukę	23	50	24	—
—	St. Genois na 40 złr. m. k. „ „	46	—	47	—
—	Stanisławowskie na 20 złr. w. a. „ „	24	25	25	—
4½	Tryestyńskie na 100 złr. m. k. „ „	127	—	127	50
4	„ na 50 złr. w. a. „ „	—	—	63	50
—	Waldstein na 20 złr. m. k. „ „	—	—	29	—
—	Windischgraetz na 20 złr. m. k. „ „	38	75	39	—
	AKCYE BANKOWE.				
5	Anglobank na 120 złr.	124	70	125	—
5	Bankverein Wiener na 100 złr.	116	60	116	80

		płacą		żądają	
5	Bodencredit allgem. aust. na 80 złr.	234	50	235	50
5	Kredytowe dla handlu i przem. na 160 złr.	310	30	310	80
5	Kreditbank węg. allg. na 200 złr.	300	—	300	50
5	Hipoteczne galic. na 200 złr.	—	—	—	—
5	Bodencredit „ na 200 złr.	—	—	—	—
5	Länderbank na 100 złr.	—	—	—	—
5	Austro-węgiersk. na 600 złr.	831	—	832	—
5	Unionbank na 100 złr.	123	50	124	50
	AKCYE KOLEJOWE.				
bez %	Albrechta na 200 złr.	170	75	171	50
5	Alföld Fiume na 200 „	—	—	—	—
5	Ferdynanda Nordbahn n. 1050 „	2829	—	2832	—
5	Franciszka Józefa na 200 „	194	25	194	75
5	Karola Ludwika na 210 „	316	50	317	—
4	Koszycko-Bogumińsk. na 200 „	147	75	148	25
5	Lwowsko-Czerniow. Jassy na 200 „	171	—	171	50
bez %	Morawsko-szlązkie centr.	23	75	24	25
bez %	Prag Duxer	56	—	56	50
5	Rudolfa na 200 złr.	165	25	165	50
5	Siedmiogrodzkie na 200 „	163	—	163	50
5	Staatseisenbahn państwowa na 200 „	345	25	345	75
5	Lombardy (Südbahn) na 200 „	138	75	139	25
5	Ungar. Gal. I. Przemyśl.-Łupk. na 200 „	162	50	163	—
5	Nordosty na 200 „	163	25	163	50
	WALUTY.				
	Dukaty pełno ważne za sztukę	5	65	5	67
	20-to Frankówki „ „	9	48	9	49
	20-to Markówka „ „	11	69	11	71
	Pół-Imperyały ros. pełno ważne „ „	9	75	9	77
	Funty szterlingi „ „	11	95	12	98
	Tureckie liry złote „ „	10	78	10	80
	Banknoty włoskie „ „	46	70	46	80
	Ruble papierowe „ „	119	—	119	50
	Warszawa, dnia 13 10.				
5%	Listy zast. nowe r. 1869	99	—	99	40
	Kupony	—	—	—	—
4	Listy likwidacyjne za rs. 100	86	25	86	70
	Kupony	—	—	—	—
5	„ „ miasta Warszawy Ia Em.	—	—	93	75
	„ „ „ „ IIa „	—	—	91	75
	„ „ „ „ IIIa „	—	—	91	50

Z drukarni Związkowej w Krakowie. Odpowiedzialny zarządca drukarni: *A. Szyjewski.*